

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct. — — — — — cia kantona

w Niemczech: miesięcznie 1 zł. 20 ct.

w innych krajach: — — — — —

Bezpłatnych doniesień Redakcja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydanie rano 2 ct. 4 ct.

wieczorne 3 ct. 4 ct.

oba wydania razem 4 ct. 5 ct.

Kopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chłopczyzny 1. 12.

TELEFON 511.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pałacu Hausmana

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Pojednanie.

Zaznaczyliśmy wczoraj, że pod wpływem tragicznego wypadku, którego epilogiem jest dzisiejszy pogrzeb w Wiedniu — odzywają się głosy pojednawcze, wzywające do załagodzenia wielkiej walki, już przez drugi rok wstrząsającej monarchię do samych jej podwalin. A wskazują przytem na postać sędziwego monarchy, któremu rok jubileuszowy uślany został samymi cierniami tak, że miał z boleścią zawołać: gdybyż się ten rok nieszczęśliwy już skończył! Wskazują na to, że ten monarcha, który tyle ciosów zniósł mężnie i z każdego się dźwigał samem tylko pocuciem swego wielkiego zadania wobec państwa i ludów, zasłużył sobie na to, aby mu w obecnem cierpieniu przynieść tę niemałą ulgę, jaką dlań niezawodnie będzie przywrócenie pokoju pomiędzy poważnionymi narodami. I powiedzmy: wartość tych wszystkich, tak powszechnych, tak górnących wynurzeń głębokiego żalu i współczucia byłaby znacznie większa, gdyby uczucia te znalazły wyraz w czynach, dających możność powrotu do normalnych stosunków w państwie, uniknięcia niebezpiecznych eksperymentów, zadośćuczynienia niezbędnym potrzebom państwa bez schodzenia z drogi legalnej, rozpoczęcia znowu pozytywnej pracy na polu tych wszystkich reform wewnętrznych, których Austria tak bardzo potrzebuje. Cóż warte wszystkie manifestacje przywiązania i współczucia — jeżeli zaraz nazajutrz po pogrzebie rozpocznie się znowu dla monarchii, srodze ręką losu dotkniętego, ciężka troska nad dalszemi losami państwa, szarpającego przez wewnętrzną, domową rozterkę — jeżeli do najboleśniejszej straty, jakiej doznał, przyłączy się bardzo bolesne uczucie, iż rozprzężonych w tem państwie stosunków nie można do zgody i ładu doprowadzić.

Z tego stanowiska wzywają do porozumienia nie tylko austriackie ale i z poza granic Austrii odzywające się głosy. Mogłby kto zarzucić: to polityka uczuciowa — polityka, która chce wywołane tragicznym wypadkiem uczucie wyzyskać na to, ażeby złamać energię stron, walczących — według ich mniemania — w obronie swych najświętszych praw, która chce szczere iży serdecznego żalu przetopić na polityczną gotówkę. Byłby to może zarzut słuszny. W polityce uczucie decydować nie powinno. Ale w tym wypadku zachodzi ta bardzo szczęśliwa okoliczność, że uczucie nie jest wcale w sprzeczności z rozumem — że ono ma posłużyć tylko ku przyspieszeniu tego, co rozum dawno za konieczne byłby uznał, gdyby nie był przyémiony namiętnością. Rzecz prosta, że mówiąc tu o zgodności tego, co uczucie dyktuje, z wskazówkami rozumu, mamy na myśli tych, którzy stoją na gruncie interesów państwa, wiedząc, że Austria jest dla zamieszkałych w niej ludów polityczną koniecznością.

Jest to załagodzenie sporu nakazem rozumu dla tych wszystkich ludów i krajów austriackich,

które stoją poza sporem — i które już dawno doznają tego uczucia, że ta czesko-niemiecka walka domowa ich najżywniejsze interesy na szwank naraża. I muszą one sobie powiedzieć, że dłużej tak iść nie może — że nie można narażać związku austriacko-węgierskiego na rozpadnięcie się, nie można wszystkich wewnętrznych spraw austriackich skazywać na zastój, naglających reform na odwleknięcie w nieskończoność, nie można samego konstytucjonalizmu kwestionować przez oparcie się już całkowitego na paragrafie wyjątkowym — a to wszystko dlatego, że Niemcy i Czesi porozumieć się nie mogą co do języka, w jakim w Chebie mają być protokoły sądowe spisywane. Tu rozum dyktuje, że w ten czy ów sposób ten spór czeski w interesie wszystkich innych krajów zażegnany być musi.

Ale toż samo dyktuje rozum obu walczącym stronom. Czyż cała historia konstytucyjnych walk w Austrii, tylu systemów, tylu rządów, które upadały, tylu eksperymentów, które zawodziły — nie przekonała jeszcze, że o hegemonii, o panowaniu jednej strony nad drugą, mowy być nie może? A we wszystkich kwestiach językowych istotna, nie formalna tylko trudność, tam się dopiero zaczyna, gdzie jest po którejkolwiek stronie ukryta myśl hegemonii, z której zawsze pójdzie nieszczerość po jednej, nieufność po drugiej stronie. Jeżeliby tylko obie strony tem przekonaniem się przejęły, że myśl hegemonii porzucić muszą, a stanąć na gruncie równych praw, formułka dla załatwienia sprawy znaleźć się musi. A jeżeli ona się znajdzie, staje się dla każdego rozumnego człowieka zupełnie podrzędną ta kwestya, z której zacietrzewienie skrajnych narodowców niemieckich zrobiło kwestyę pierwszorzędną: zniesienie rozporządzeń językowych. Bo rzecz prosta, że z chwilą gdy na samą istotę rzeczy, na samą treść językowych ustaw strony się zgadzają, rozporządzenia obecnie obowiązujące upadają.

Nie powiodło się Badeniemu doprowadzić do zgody — nie umiał Gautsch wozu tego z bagna wyciągnąć — Thun już 7 miesięcy daremnie się nad tem molił i jest wątpliwem, czy mu się uda. A chyba się nie omylił twierdząc, że powodem tego niepowodzenia było głównie, iż żaden z tych rządów nie posiadał dosyć zaufania u obu stron, między którymi do porozumienia chciał doprowadzić. Z tego braku zaufania skorzystali skrajni narodowcy niemieccy i rzucili hasło, które jak skała leży na drodze każdego rządu: zniesienie poprzednie rozporządzeń językowych.

Ale czyż już nie ma siły, któraby sprawę po za punkt martwy wydobyć zdołała? Czy nie ma nikogo, ktoby mógł z dostateczną impozycją stanąć tu jako sędzia rozjemczy? Jest taki sędzia — a tem pewniej on właśnie mógłby rozjemstwa dokonać, że ma i zaufanie i miłość obu stron, z wyjątkiem może małej garstki szaleńców, którzy na palcach jednej ręki policzyć można, a którzy w tej właśnie chwili milczećby musieli, pod obuchem powszechnego

go oburzenia, jakiego na nich spadło, gdyby milczeć nie chcieli.

Ten naturalnie tu wskazany sędzia rozjemczy postępuje dziś z boleścią w sercu za trumną swą okrutnie zamordowanej małżonki — walczy z bólem i zwalczy go, bo to nie pierwszy, bo już równie wielki zwalczyć potrafił, ażeby dalej oddawać się trosce i pracy dla dobra państwa.

Wiemy — że to nie jest ściśle konstytucyjnie, apelować do Korony i nieodpowiedzialnego jej przedstawiciela czynić rozjemcą w wewnętrznej walce politycznej i partyjnej. Więc to środek ostateczny. Ale jeżeli trzeci już rząd nie potrafi zdobyć sobie takiego zaufania stron, ażeby spór ich załatwił — jeżeli państwo ma być dalej jeszcze na skutki rozterki takiej wystawione — jeżeli już nikt nie zareczy, czy sprawa się nie skończy przesileniem nie gabinetowem tylko, nie konstytucyjnem tylko, ale przesileniem samego konstytucjonalizmu jako takiego — w takim razie ta usterka konstytucyjna, jaka tkwi w osobistej interwencji Korony, jest drobną w porównaniu z tem, co by samemu konstytucjonalizmowi zagrażało, gdyby sporu wcale nie dało się zażegnać. A psychologiczny moment do tego jest w roku jubileuszu i ciężkiej zarazem żałoby taki, jaki się już łatwo nie powtórzy.

Czesi zaś i Niemcy mogą być na to przygotowani, że jeżeli teraz ostatnia próba, jaką hr. Thun ma przedsięwziąć, nie osiągnie skutku, z wszystkich nieinteresowanych bezpośrednio, ale bardzo ciężko skutkami sporu dotkniętych krajów podniesie się głos, proszący o jakieś wyższe *sic volo, sic jubeo* — któreby raz koniec położyło niezdolności już nadal stanowić rzeczy.

Wyprzedzają nas sąsiedzi.

(W sprawie szkół ludowych).

(Dokończenie).

IV.

Zdobyć się więc potrzeba na krok stanowczy — rozpatrzyć sprawę wszechstronnie, zbadać gruntownie i choćby z największymi ofiarami i wysiłeniem załatwić i umorzyć, bo jest piekąca.

Nieodpowiednia płaca i brak unormowanego awansu odstrasza młodych ludzi od poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu. Zrównanie plac nauczycieli ludowych z poborami urzędników państwowych trzech najniższych rang, jak tego domagało się w latach minionych Towarzystwo pedagogiczne, wydaje się, ze względu na materialne położenie kraju, niemożliwem — ale podwyższenie plac, dokonane ustawami z dnia 1 stycznia 1889 r., 15 czerwca 1892 r. i 5 maja 1896 roku absolutnie także złemu nie zaradzi.

Zdaniem naszym, potrzeba akcyę całą oprzeć na innych podstawach i wyjść z zupełnie innego założenia.

Dużo złota.

(Pogadanka przyrodniczo-ekonomiczna).

(Ciąg dalszy).

Dopiero na wschodnich stokach Sierry, w łańcuchu górskim Wirginia, w pośród skał wulkanicznych, odkryto potężną i bogatą żyłę złotonosną, nazwaną Comstock od Henryka Comstock, poszukiwacza złota, który ją odkrył i w roku 1858 zaczął eksploatować. Tutaj, do wysokości 6.000 stóp w górę, między wulkanicznymi trachitami i andezytami, na granicy Diorytu, w długości około 22.000 stóp, w kierunku północno-południowym, ponad miastami Virginia-City i Gold-Hill, ciągnie się żyła ziemistego, rozluźnionego kwarcu, który jest złoto- i srebronosnym. Szczególnie w pewnych guiazdach, zwanych „bonanzami“ procent szlachetnych metali jest bardzo wysokim. Wydatność Comstocku wynosiła przez szereg lat trzynaście razy tyle, co produkcya złota w Austro-Węgrzech i stanowiła 3/7 części całej produkcyi północno-amerykańskiej.

I rzecz szczególna, jak tu znowu smutne losy człowieka wiążą się z bajecznymi bogactwami. Znaczną część tego obszaru złotonosnego nabył Henryk Comstock za 20 dolarów, lecz już w r. 1863, gdy wartość tej własności obliczano na 20 milionów dolarów — ulegając dziwnej niestałości poszukiwacza złota — sprzedał ją za 6.000 dolarów, a popadłszy w melancholię, wieł sobie strzelił, „nędzny, brzydki, opuszczony i przez nikogo nie żalowany, jak relacyonuje prof. Suess.

Dziś roboty górnicze w Comstocku są twardą bardzo i kosztowną pracą. Idąc coraz bardziej w głąb góry za złotonosnym kwarcem, wykopano głębokie szachty, lecz natrafiono z powodu gorących źródeł na nieznośnie wysoką temperaturę, która dalszą pracę uniemożliwiała. Dość powiedzieć, że ciepłota przekroczyła w nich 46°C. i daje się na krótki przeciąg czasu wytrzymać tylko dlatego, że powietrze jest suche i z chłodniejszymi prądami się mienia. Mimo to nie mógł górnik pracować w tych warunkach dłużej niż 10 minut z rzędu. A przecież i tak częste wypadki śmierci i obłądki, będące skutkiem tej pracy, zniewoliły do bicia długiej i kosztownej sztolni, celem odprowadzenia wody gorących źródeł. Długość tej sztolni wynosi 19.800 stóp; przecina ona szachty w głębokości 1.900 stóp pod powierzchnią góry i odprowadza gorącą wodę źródeł.

Trzeba tu jeszcze dorzucić słówko o sposobach płukania złota. Opierają się one wszystkie od niepamiętnych czasów na tej zasadzie, że jeśli szuter i piasek złotonosny prądem wody poruszamy, to prąd porwuje wszystkie lżejsze kamyczki i piasek, a na spodzie pozostają cząstki złota jako znacznie cięższe i niedające się łatwo prądowi wody poruszyć.

Gdzie jest podostatkiem wody, mającej odpowiedni spadek, wprowadza się ją do koryta, złożonego z szeregu skrzyń coraz niżej, schodkowo spadających i progami niskimi poprzerywanych. Przez wrzucany do nich złotonosny piasek przepływa woda, a ludzie od miejsca do miejsca drepczą w skrzyniach, aby całą warstwę piasku w ruchu utrzymać i na prąd wody wystawiać. Tym sposobem warstwą się,

najcięższe cząstki piasku na dole i zatrzymują się znalazłszy opór na progach. Ten skoncentrowany piasek idzie dopiero do misy ze stożkowatym dnem, w której go górnik szlamuje, wprawiając misę rękami w ruch wirowy. Wszystko co lżejsze spływa tu, do reszty z wodą, a na spodzie stożka zostaje złoto, zanieczyszczone w danym razie jeszcze innymi ciężkimi metalami lub rudami.

Jeżeli złoto nie jest w kształcie okruchów (pepit) ale jako drobny piasek, to trzeba chemicznego sposobu na oddzielenie go od mułu. Używa się do tego rtęci, w której się złoto rozpuszcza. Oddzielenie zaś złota od rtęci jest bardzo łatwe, gdyż rtęć, wystawiona na działania ciepła ulatnia się, a następnie znów się w chłodnych zbiornikach skrapla i pozostawia złoto, które w niej było rozpuszczone. Ten sposób jest stale stosowany przy górnictwie wydobywaniu złota, tam bowiem kwarzec złotonosny trzeba najprzód mleć na mialki piasek, a następnie z piasku tego złoto rtęcią wyciągać. To też przyroda w sąsiedztwie złota dała także tu i owdzie kopalnię rtęci. Niedaleko Comstocku nad rzeką Joachimo znajdują się także obfite pokłady rtęci.

Tam, gdzie nie ma wody płynącej i trzeba ją pompować lub donosić, używają poszukiwacze złota skrzyni ruchomej, osadzonej na bieżniach poprzecznych, na kształt kołyski. Robotnik porusza tą skrzynką, której część górną napełnił żwirem złotonosnym, a drugą ręką puszcza na żwir prąd wody. Przez sito, oddzielające górną część skrzyni od spodniej, spada razem z wodą drobny żwirek i piasek, ciężkie jego cząstki osiadają, za poprzecznymi pro-

Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że podział plac na klasy, jak dotychczas, jest niesłuszny i nieracjonalny. Nie ma bowiem żadnego rozumnego powodu, dla których nauczyciel w mieście, liczącym 9.999 mieszkańców, miał pobierać 450 zł. płacy, a jego kolega w mieście, liczącym 10.001 mieszkańców, już 600 zł. — albo dlatego z tego powodu, że Kukizów jest miasteczkiem, ma nauczyciel pobierać 450 zł. płacy, a kolega jego z sąsiedniego Remenowa ma mieć tylko 300 zł. Nauczyciel w Kukizowie ma i pocztę w mieście, mięsa, cukru i soli dostanie w mieście, a nauczyciel z Remenowa musi po te i inne artykuły posyłać do Kukizowa, opłacać posłańca i często gorszym towarem się zadowolić?

Jeżeli urzędnik państwowy pewnej rangi ma wszędzie jedną i tę samą płacę, bez względu na miejscowość, w której mieszka — jeżeli nikomu nie przyszło na myśl dać c. k. komisarzowi powiatowemu lub adyunktowi sądowemu — a wszyscy oni są w IX. randze — we Lwowie 3.000 zł., a w Turce 1.100 zł., dlaczegoż nauczyciel w Krakowie ma mieć 900 zł., a na wsi 350 zł.

Wszak obaj są nauczycielami ludowymi, wszak od obu tych samych wymaga się studyów i egzaminów, a jeżeli się pracę nauczyciela w mieście porówna z pracą kolegi jego ze wsi, to pewnie ten ostatni, pracujący ze znacznie większą liczbą dzieci, w budynku, często urągającym wszelkim przepisom higieny, z młodzieżą o zaniedbanem wychowaniu domowym, wyteża się nieporównanie więcej, niż szczegółliwy jego kolega w mieście.

Jak u urzędników państwowych płaca jest ta sama, a tylko różnica jest w dodatku aktywnym, do emerytury niewliczalnym, tak samo powinno być i u nauczycieli ludowych.

Zasadę tę przyjęła bukowińska ustawa szkolna. Niesprawiedliwość podziału plac na klasy jak skrawo występuje w wypadku przejścia na emeryturę.

Nauczyciel we Lwowie, wysłużony lat 40, dostaje emeryturę 900 zł. — nauczyciel na wsi po 40 latach służby dostaje 350 lub 400 zł. (Dodatków 5-letnich nie bierzemy w rachubę, bo one wszędzie są jednakowe, co jest bardzo sprawiedliwe). Jeżeli nauczyciel wiejski na emeryturze, n. p. dla kształcenia dzieci, przeniesie się do Lwowa, to o ileż gorzej jest sytuowany, niż jego kolega-emeryt lwowski! A przecież obaj wysłużyli po 40 lat, i to jako nauczyciele ludowi. Jeżeli zaś emeryt lwowski zjedzie na wieś i dla świeżego powietrza zamieszka na wsi, to o ileż lepiej mu się powodzi, niż tamtemu emerytowi wiejskiemu. I w czymże szukać uzasadnienia tej tak wielkiej różnicy, gdy sama praca nauczyciela wiejskiego, jak się wyżej rzekło, była uciążliwszą, niż praca nauczyciela miejskiego?

Jest w tem także i brak logiki. Jeżeli bowiem zupełnie słusznie podnoszono, że dodatki pięcioletnie powinny być zrównane, bo przecież 5 lat nienaganej i skutecznej służby w szkole wiejskiej są tyle warte, co 5 lat takiej służby w szkole miejskiej, — jeżeli tu i tam dodatek za 5 lat służby wynosi 50 zł., to czemuż 40 lat służby w mieście są aż trzy razy więcej warte, niż 40 lat służby na wsi? Jeżeli proporcja 5:5=40:40 jest z matematyką w zgodzie, to stosunku 50:50=900:350 w żaden sposób znakiem — połączyć nie można.

Jesteśmy tedy na tym punkcie w rażącej sprzeczności z logiką i matematyką. Jeżeli nauczyciel, który przez 39 lat pracował na wsi i pobierał płacę

350 zł., otrzyma posadę we Lwowie, to przechodząc na emeryturę, otrzymuje ją w kwocie 900 zł. oprócz dodatków pięcioletnich, które mu pozostały niezmiennione. A więc w przeciągu jednego roku uzyskał emeryturę o 550 zł. większą. Ten jeden rok pracy, albo co się najczęściej zdarza, ciągłych urlopów w mieście, prawie potraja mu emeryturę. Czy to sprawiedliwe? A z jaką to jest szkodą dla funduszu emerytalnego, do którego przez 39 lat wpłacał tylko wkładki od 300 zł.

Równość plac urzędników zapewnia im jeszcze i tę korzyść, że gdy urzędnik, w małym żyjącym miasteczku, dla wykształcenia dzieci do większego miasta się przenieść zamierza, to bądź prosi o przeniesienie, bądź mienia się o posadę z którymś bezżennym lub bezdzietnym kolegą tej samej rangi i władze na to pozwalają. U nauczycieli jest to niemożliwe, bo któż zamieni płacę 900 zł. na 350 zł. na wsi. A przecież jest rzeczą wiadomą, że sprawa wychowania dzieci swoich, to największa troska dla nauczyciela. Cóż bowiem ma on z niemi zrobić?

Rolnik zostawia dziecku ojczysty zagon, uczy go pracy na roli i zapewnia mu przyszłość; rzemieślnik uczy syna swego rzemiosła; urzędnik przenosi się do miasta większego, posyła dzieci do szkół i tym sposobem zabezpiecza im przyszłość. Ale cóż ma z dziećmi robić nauczyciel wiejski?

Do miasta przenieść się nie może, utrzymać dzieci w mieście nie może, bo mu na to fundusze nie pozwalają, zawodu swego ich nie nauczy, bo na to potrzeba szkół — ogarnia go więc rozpacz, zgryzota, co widząc inni, emigrują czempredziej z zawodu nauczycielskiego. Zdaniem naszym tedy, podział plac na klasy powinien być zmieniony, a natomiast każdy nauczyciel powinien awansować w miarę lat służby i na swojej posadzie. Ukończony seminarzysta otrzymywałby 300 zł., a przy wydatnej i nienaganej służbie powinienby co 3 lata, od uzyskania patentu kwalifikacyjnego, awansować i otrzymywać o 100 zł. więcej — dochodziłby więc każdy po 30 latach służby do płacy 1200 zł. Obok tego pobierałby każdy dodatek aktywny, do emerytury nie wliczalny, a rozmaity, stosownie do miejscowości, n. p. we Lwowie 150 zł., w Przemyślu 100 zł., w Turce 50 zł., a na wsi 30 zł.

Położyłoby to tamę uganianiu za posadami i wałęsaniu się nauczycieli z posady na posadę, co na rozwój szkół bardzo szkodliwie oddziaływa.

Gdyby nauczyciel wiedział, że awans liczy mu się od dnia uzyskania patentu kwalifikacyjnego, to z pewnością spieszyłby się ze złożeniem egzaminu, a nie byłoby takich wypadków, jak obecnie, że niektórzy nauczyciele po kilka i kilkanaście lat zwlekają ze złożeniem egzaminu.

Gdyby nieskuteczna, albo naganna służba przeszkadzała w posunięciu się do wyższej klasy plac, to niewątpliwie i gorliwość w pracy i jej wydajność zwiększyłaby się znacznie, a gdyby uzyskanie kwalifikacji do szkół wydziałowych zapewniało szybszy awans, to byłoby to bodźcem do dalszego kształcenia się i bez urządzania specjalnych kursów byłoby dość nauczycieli, którzyby tę kwalifikację uzyskali.

Jaki byłby efekt finansowy takiej reformy, trudno na razie obliczyć, nie mamy bowiem pewnych danych statystycznych w tym kierunku, sądzymy jednak, gdy się zważy, że dodatki 5-letnie jużby rację bytu straciły, że wielka liczba posad miejskich o wysokich systemizowanych placach, także by zni-

turników całego świata do Australii. Cała ludność miasta Bathurst rzuciła się do odkrytych pól, majtkowie zbiegali z okrętów, stojących na kotwicy w porcie Sydney, starzy biegli na wysięgi, aby w łatwy sposób zdobyć złoto.

Wskazane placery okazały się bardzo wydajne. Nazwano je nowym Ofirem, a do połowy sierpnia 1851, na okręty, płynące do Anglii, naładowano już złota australskiego za 28.000 funtów szterlingów.

Wkrótce jednak okazało się, że nie tylko nowy Ofir obfituje w złoto; znaleziono je w całym łózysku Turonu, wpadającego do rzeki Macquarie i niebawem 30 do 40.000 ludzi grzebało w wnętrznościach Turonu. Także dolina Ballaratu i góra Alesandra ciągnęły do siebie górników bogactwem szlachetnego metalu. Tutaj to została wydobyta dnia 11 czerwca 1858 wspomniana już kolosalna gruda złota, nazwana „Welcome“.

Wydajność złota w Australii okazała się wnet równie wielką, jak w Kalifornii, Nowadzie, Colorado i innych krajach północnej Ameryki. Od r. 1851 do r. 1896 tj. w ciągu 45 lat dała ona, licząc okrągło 2.440.000 kilogr. złota wartości 3.904.000.000 zł. Nie dziw przeto, że ludność, rolnictwo i przemysł w Australii wzrosły od r. 1852 tak potężnie, iż nie znajdzie równego przykładu w dziejach.

W prowincji Wiktorii pojawia się złoto w żyłach kwarcowych, ciągnących się gęsto wśród masy paleozoicznych łupków. Wiktorja była też do niedawna głównym źródłem australskiego złota. Lecz od lat kilku zaczyna i zachodnia Australia ważyć na szali produkcji złota, a obecnie jeszcze więcej. Są to mianowicie dystrykty około Coolgardie, Dundas, Murchison, Ashburton, Pilbara i Kimberley.

kła, to może reforma taka nie przechodziłaby granic możliwości. Spowodowałoby to niewątpliwie znaczne zwiększenie wydatków na utrzymanie nauczycieli, ale bez ofiar się nie obejdzie. Ofiar potrzeba i to niezbędnie i nagle.

Obliczyliśmy tylko w przybliżeniu, że w jednym z największych okręgów w kraju zmiana taka spowodowałaby różnicę w wydatkach 7 do 8 tysięcy zł. rocznie, jeżeliby od razu wszystkie płace w powyższy sposób zmieniły. Przypuśćmy, że budżet krajowy wzrosłby o 500.000 zł., to znaczy 5 zł. dodatku do podatków ale myślimy, że należy dać jeszcze 5 ct. na rzecz oświaty, byle piękną tę sprawę stanowczo i na czas dłuższy załatwić.

Tylko ostateczne, stanowcze załatwienie tej ważnej sprawy zapewni szkolnictwu pożądany rozwój, sprawi, że nauczycielstwo nasze ze spokojem niezamąconymi utyskiwaniami i niezadowolaniem, pracy swej zawodowej się poświęci.

Z zestawienia obu ustaw, bukowińskiej i naszej, widać, jak bardzo zostajemy w tyle i jak bardzo na tem polu wyprzedzają nas sąsiedzi nasi.

Julian Nowakowski.

Wiadomości polityczne.

Agitacja antypolska. W *Dzienniku Poznańskim* czytamy następujące potwierdzenie wczorajszej naszej depeszy z Poznania:

„Znany z licznych swoich występów hakatystycznych, w których zaciekleścią przewyższał wielu innych agitatorów hakatystycznych, rektor szkoły miejskiej, dr. Keller, z Międzychodu, zaangażowany został przez Towarzystwo HKT., ażeby podczas wakacji świętomichalskich objeżdżał Królestwo Saskie i pruską prowincję saską i w głównych miastach i znaczniejszych miasteczkach wygłaszał mowy hakatystyczne, podburzające przeciwko Polakom. Rektor Keller jest podobno dobrym mówcą, więc zarząd hakatystów wielkie nadzieje przywiązuje do tej jego podróży, spodziewa się też napewno, że przysporzy ona nowych członków i kilka tysięcy marek“.

Gesellige pisze: „Dr. Keller zna wskutek długoletniego pobytu w dzielnicach polskich stosunki tutejsze bardzo dobrze z własnego doświadczenia, więc też mowy jego przyczynią się niezawodnie do rozszerzenia lepszego zrozumienia (!) kwestyi polskiej“.

Zwalczanie anarchizmu. Korespondent jednego z dzienników wiedeńskich zainterpelował członka szwajcarskiej rady związkowej w pałacej dziś kwestyi ustawodawczej ochrony przed anarchistami. Oto treściwa odpowiedź. W radzie związkowej sprawy tej jeszcze nie roztrząsano. Dziś w Szwajcaryi anarchista, jeśli dopuści się zbrodni przeciw osobie lub mieniu, podlega na równi z innymi zbrodniarzami zwyczajnym ustawom karnym kantonów i związku. W r. 1897 w uzupełnieniu ustaw karnych dawniejszych ogłoszono w Szwajcaryi t. zw. ustawę przeciw anarchistom, która pobudza i zachęca do zbrodni, nie mniej używanie i posiadanie materiałów wybuchowych dla celów zbrodniczych, ciężkim karze więzienia.

Mając na względzie potrzebę prewencywnego zwalczania anarchistów uchwalono w r. 1888 lepszą organizację policyjną dla obcych, a w r. 1889 ustanowiono stałego prokuratora związkowego, który

Osady zachodniej Australii są bardzo świeżego pochodzenia i skupiają się głównie wzdłuż rzeki Łabędziej (Swan-River). Głównym ich portem jest miasto o 10.000 mieszkańców Fremantle i drugi port Albany, połączony koleją z miastem Perth, skąd biegną linie kolejowe do głównych miejscowości, koncentrujących produkcję złota. Łąd ściąga się tu od morza płaskiem, na kilka mil szerokim wybrzeżem, następnie przechodzi w pasmo malowniczych, lesistych wzgórz, nazwanych Darling Range, porośniętych przeważnie bujnymi enkalptami, a w końcu ściąga się suchym monotonnym płaskowyżem, dochodząc do 4.000 stóp nad pow. morza, porośniętym chudą, przeważnie z kolczastych podkrzewów złożoną roślinnością, której żadne rzeki i strumyki nie przerzynają. Budowę tego płaskowyzu stanowią gnejsy, granity i łupki pierwotne, poprzecinane lub ponakrywane tu i ówdzie skałami wybuchowymi, jak dioryt diabas i porfiry. Na granicy zetknięcia się tych skał z głównymi pokładami są żyły złotonosne, idące w głąb, ale ukazujące i na powierzchni żwirorowisko z grudkami złota. Te wierzchnie warstwy poczytywane są (choć niesłusznie) za stare napływowo i oddawane są małym partiami zwykłym poszukiwaczom, którzy z nich ziarna złota w suchy sposób oddzielają. Do górniczych robót natomiast wydzielane są całe pola, dochodzące do 10 hektarów.

(C. d. n.).

MATERYE

najnowsze na suknie damskie i dzieciinne otrzymał w wielkim wyborze i poleca takowe

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów — plac Maryacki Lwów 1. 8 —

ma tę policję kontrolować i radzie związkowej przedkładać wnioski na wydalenie niebezpiecznych dla kraju indywiduów. Za zakłócenie zewnętrznego lub wewnętrznego spokoju i bezpieczeństwa rada związkowa każdej chwili cudzoziemca może wydalić. Dotąd podstawą wydalenia musiały być pewne czyny zbrodnicze. Obecnie nasuwa się pytanie, czy nie należałoby wydalić bez skrupułu wszystkich, którym dowiedzieć można, że należą do sekty anarchistycznej. Wprawdzie do wprowadzenia takiej ustawy potrzebny byłoby zgody i poparcia kantonów, bo według konstytucji szwajcarskiej, związek jako taki własnej policji nie posiada, a jest tylko policja kantonalna, niewątpliwie jednak naród szwajcarski udzieliłby takiej ustawie swej aprobaty. W nowej ustawie szwajcarskiej z r. 1892 o wydawaniu zbrodniarzy, znajduje się przepis, że choćby sprawca zasłaniał się politycznymi pobudkami swego czynu, ma być bezwarunkowo wydany, jeśli czyn jego nosi przeważnie znamiona pospolitej zbrodni.

Z Krety. Z angielskich źródeł dochodzi wiadomość, że posiadają tam dowody na to, iż zajścia w Kandy od dłuższego czasu były przygotowane. Jak tylko nadejdą ostatnie posiłki angielskie, rozpocznie się ukaranie przywódców niepokojów z dnia 6 bm. i tych, którzy mordowali angielskich żołnierzy. Jest obawa, że nie uniknie się przy tej sposobności nowych krwawych zajęć.

Z Paryża piszą do *Polit. Corresp.*, że według opinii tamtejszych kół dyplomatycznych, mocarstwa, okupujące Kretę, nie będą mogły wykonać propozycji admirałów, odnoszących się do zaprowadzenia definitywnego stanu rzeczy na wyspie — tak rychło jakby tego komendanci flot pragnęli. Przedewszystkiem musi się przez dostateczne zwiększenie zagranicznych kontyngentów na Krecie, zapobiedz według możliwości powtórzeniu takich zajęć, jakie się świeżo w Kandy wydarzyły.

Dopiero, gdy to się stanie, nadejdzie pora do porozumienia się w sprawie nominacji gubernatora. Interesowane rządy zdają się podzielać zdanie, że usunięcie wszystkich wojsk tureckich z Krety znacznie ułatwiłoby rozwiązanie sprawy. Wskazują jednak na to, że dla przeprowadzenia tego zadania potrzeba poparcia w wszystkich mocarstwach. Zważywszy te trudności, sądzą w Paryżu, że trzeba będzie pogodzić się z tem, iż obecny stan przejściowy, chociaż nie jedno w sobie kryje niebezpieczeństwo, jeszcze jakiś czas trwać będzie, pomimo, że wszyscy pragną zastąpienia go stanowczym uporządkowaniem stosunków.

Nie jeden — ale dwa okólniki wystosowała W. Porta do mocarstw w sprawie kretańskiej. W jednym z nich całą odpowiedzialność za najnowsze wypadki Turcyja od siebie uchyla i protestuje przeciw bombardowaniu — w drugim zaś odmawia cofnięcia wojsk tureckich z Krety i żąda rozwiązania kwestji przez zamianowanie gubernatora.

Z sali sądowej.

Jasło, 16 września.

Rozprawa przeciw Michałowi Filarowi i spółn. o zbrodnię rabunku odbyła się dziś przed wzmocnionym trybunałem, na skutek zawieszenia sądów przysięgłych.

Prokurator państwa oskarża Michała Filara z Wróblowy, Jakóba Łazowskiego z Siednik, Pawła Bielańskiego, Jędrzeja Banacha z Lipnicy dolnej, a to pierwszych czterech o zbrodnię rabunku z §§. 190, 192 i 194 u.k. a ostatniego o zbrodnię uczestnictwa w rabunku z §. 196 u.k.

Oskarżenie uzasadnia prokurator państwa jak następuje: W dniu 12 czerwca b.r., z powodu rozruchów w Kołaczycach, poczęli żydzi tłumnie do Jasła uciekać. Do tych wychodźców należeli Taube Samuel i Golda Rössler i Berl Berger, którzy na wózku Samuela Schablinera w dniu krytycznym z dziećmi i dobytkiem do Jasła podążali. W drodze, na granicy Kołaczyc i Krajowa napadło ich kilku nastu włościan, na których czele szedł z drągiem Paweł Bielański. Pierwszy Jakób Łazowski uchwycił konia i zatrzymał wóz inni zaś z okrzykiem „żydy dają pieniądze“, rzucili się na wóz i poczęli jadących bić pięściami.

Najczynniejszy udział w napadzie mieli Jakób Łazowski i Michał Filar. Obydwaj rzucili woźnicę Szablinera i Berla Bergera do rowu i tamże poturbowali. Do nich przyłączył się następnie Jędrzej Banach i uderzwszy Bergera pięścią, zawołał „żydzie, daj pieniądze, bo cię zabiję“. Berger ze strachu wyciągnął pugilares, w którym było 10 ct. i oddał go napastnikowi.

Tymczasem Paweł Bielański wskoczył na wóz, zrzucił dwa tłumoki z woza, a przeskakawszy czy nie ma w nich pieniędzy, odrzucił je do rowu. Napastnicy nie oszczędzili także kobiet, gdyż pobili je pięściami. Jeden z napastników chwycił 7-letniego syna Goldy Ressler, i począł nim trząść, i jedynie na prośby i płacz matki z rąk swoich go uwolnił. Napad wykonano w biały dzień i zabrano rzeczy wartości 40 zł.

Zrzucone rzeczy z wozu zabrał Bęś, łącznej

wartości 8 zł. 60 ct., oraz parasolkę 1 zł. 50 ct. własność Samuelowej stanowiącą.

Oskarżenia wypierają się winy — jeden tylko Bęś przyznaje się do zabrania rzeczy.

Świadkowie i głównie poszkodowani izraelici, modyfikują złożone w śledztwie zeznania, i nie są w stanie z całą stanowczością rozpoznać napastników. Zeznania ich wykluczają znamiona rabunku.

Obrona sprzeciwia się odebraniu przysięgi od świadków Koniecznego i Sarwy, którzy wedle akt, jako podejrzeni byli słuchani.

Prokurator wnosi na odebranie przysięgi.

Trybunał przychylił się do wniosku obrony. — Prokurator zastrzega sobie zażalenie nieważności.

Świadek Konieczny nie przypomina sobie szczegółów zajścia. Podaje, że Filar wołał „coście z wozu wzięli, dajcie na wóz zaraz.“

Oskarżeni zarzucają świadkowi, że on sam pierwszy był, który machnął ręką, by bić żydów.

Świadek ten wyjaśnia dalej, że oskarżeni nie byłiby zaczynali, gdyby żyd biczyskiem Łazowskiego nie był uderzył.

Świadek Serwa nic nie widział.

Prokurator wnosi na przesłuchanie świadka Wojdyły, którego zeznania przy rozprawie miały być odczytane.

Na temat ten rozwija się dyskusja między oskarżycielem publicznym a obroną.

Trybunał uchwalił odmówić wnioskowi obrony o nieprzesłuchiwanie tego świadka.

Świadek Wojdyła zostaje przesłuchany bez przysięgi. Wyjaśnia on, że przybył po zajściu, że więc tem samem i oskarżony Bielański, za którym bezpośrednio świadek szedł, zajścia wywołać nie mógł.

Następuje odczytanie świadectw urzędowych obwinionych.

Przewodniczący zamyka postępowanie dowodowe. Prokurator w zupełności popiera oskarżenie w kierunku zbrodni rabunku.

Obrona opierając się na wynikach rozprawy, zbija wywody oskarżyciela, wykazuje, że w danym wypadku w najgorszym razie dla obwinionych, zachodzić może jedynie zbrodnia gwałtu publicznego.

Wyrok ogłoszony o godzinie 2 popołudniu.

Michał Filar, Jakób Łazowski, Paweł Bielański Jędrzej Banach uznani winnymi zbrodni rabunku z §§. 180, 192 i 194 u.k. i skazani zostali każdy na 3 lata ciężkiego więzienia, tudzież oddanie pod dozór policyjny — zaś Stanisław Bęś uznany winnym zbrodni uczestnictwa w rabunku i skazany na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

KRONIKA.

Lwów, 17 września.

Jutro :

- 18 września. Niedziela, *Tomasza*.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 47, zachód o godzinie 5 minut 59.
- O godz. 3½ popołudniu w teatrze hr. Skarbka: „Małka Szwarenkopf“.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Belweder“.

Pojutrze:

- 19 września. Poniedziałek, *Januariusza*.
- Wschód słońca o godz. 5 min. 49, zachód o godz. 5 minut 57.

Telefoniczne sprawozdanie o szczegółach dzisiejszego pogrzebu śp. cesarzowej Elżbiety w Wiedniu pod *Słowo Polskie* jeszcze dziś wieczorem w nadzwyczajnym dodatku, który ukaże się w chwili, gdy się pogrzeb skończy.

Część drugą artykułu p. Tadeusza Koniecznego o Kazimierzu Tetmajerze, pomieszczonego w dzisiejszym numerze porannym, w której autor ocenia artyzm poety i daje genezę psychologiczną jego twórczości — ogłosimy w przyszłą sobotę.

Mianowania i przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Józefa Zubka, Stanisława Nowaka, Andrzeja Jurca, Kazimierza Ludwika 2-im. Łacheckiego, Tadeusza Stanisława 2-im. Paszkiewicz, Janusza Olawa Aleksandra 3-im. Dunina Wasowicza-Połotyńskiego, Antoniego Neussera, Józefa Kolbusza, Jana Tenczyna, Władysława Sentka i Tadeusza Iskrzyckiego.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował kalkulantą rachunkowego przy tymże sądzie krajowym wyższym Edwarda Nowaka, praktykantem rachunkowym.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjalów pocztowych: Maurycego Federa z Chrzanowa do Złoczowa i Józefa Stroińskiego z Tarnopola do Przemyśla, jakoteż asystenta pocztowego Juliusza Głodzińskiego z Sanoka do Brodów (miasta).

Na metropolitę lwowską pojawia się nowa kandydatura dr. J. Komarnickiego profesora uniwersytetu. Ks. dr. Komarnicki nie należał dotychczas do żadnej z walczących z sobą partyj ruskich, mógłby więc zdobyć więcej powagi i znaczenia w narodzie, aniżeli inni kandydaci.

Na intencję wyzdrowienia zaszczytnie znanego dyrektora, Mieczysława Baranowskiego, który dziś przebywa operację, odbyły się dziś rano staraniem nauczycielstwa ludowego, dwie msze w kościele OO. Jezuitów. Mszę przy wielkim ołtarzu celebrował ks. superior Jędrzejczyk T. J., przy bocznym zaś ks. Wołcz, katecheta seminarium naucz. żeńsk. Na mszy św. byli obecni prawie wszyscy nauczyciele ludowi i uczniowie seminarium nauczycielskiego żeńskiego.

„Belweder“. W niedzielę wieczorem wystawioną zostanie w Teatrze hr. Skarbka sztuka utalentowanego autora, ukrywającego się pod pseudonimem Bolesławicza pt. „Belweder“, oznaczona na ostatnim konkursie dramatycznym lwowskim. „Belweder“ osnuty jest na tle ostatnich dni panowania W. ks. Konstantego w Warszawie, a więc na temacie, z którego dotychczas nie korzystali nasi dramaturdzy.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa lyżwiarskiego odbyło się wczoraj w lokalu Kasyna mieszczańskiego, przy licznych udziale członków. Na porządku dziennym była sprawa gruntownej zmiany statutu. Referent tej sprawy dr. Kulikowski odczytał nowy statut, opracowany przez komisyję, wybraną na poprzednim walnym zgromadzeniu, a składająca się z pp.: dr. Kulikowskiego, Deringa, Lockiego Albina, Falkowskiego, dr. Reissa Jakóba, dr. Feliksa Wojnarowskiego. Nowy statut przyjęto z małemi zmianami. Następnie prezes Tow., p. Łaszowski, zgłosił rezygnację swoją i wydziału. Zgromadzenie atoli nie przyjęło tej rezygnacji i odłożyło sprawę tę do czasu zatwierdzenia nowego statutu przez namiestnictwo i zwołania drugiego walnego zgromadzenia. Jednogłośnie uchwalono wniosek wyrażenia podziękowania prezesowi i komisyji statutowej za ich pracę około Towarzystwa. Wniosek przystąpienia do związku austriackich towarzystw lyżwiarskich we Wiedniu uchwalono rozpatrywać na następnym walnym zgromadzeniu. Na tem zakończono obrady i zamknięto zgromadzenie o godz. 10½ wieczór.

Ogień pokojowy w szpitalu powszechnym. Wczoraj po 9 rano zajęła się ściana tak zwana pruska, przy której postawiono kuchnię. Zarząd szpitala niechcąc niepotrzebnie alarmować okolicznych mieszkańców i straszyć chorych, wezwał straż miejską, prosząc o przybycie do ognia bez zwracania uwagi publiczności. Pojechano więc koleją elektryczną i ogień ugaszono, podczas powrotu jednak spotkała spracowanych strażaków niemiła niespodzianka, kazano im bowiem zapłacić za przejazd koleją elektryczną! Konduktor tłumaczył się, iż postępuje w myśl istniejących przepisów. Drugi to już wypadek ognia od lat kilku w szpitalu, gdzie leżą setki chorych.

Bezpieczeństwo we Lwowie. Jak złodziejskie wyprawy nocne kwitną we Lwowie i to z powodzeniem, mianowicie w okolicy ulicy Leona Sapiehy i przyległych, niech posłużą następujące zdarzenia:

Niedawno okradziono pana M., dzierzawcę folwarku przy ul. Błotnej. Dnia 9 b. m. wyprowadzono parę koni i krowę panu Top. przy ul. Leona Sapiehy 1. 12, a ubiegłej nocy grasował złodziej w rzeczywistości 1. 10 w tejże ulicy. Gdzież policja, gdzie bezpieczeństwo mienia, a może i życia nawet? Wprawdzie chodzą tu policyjne patrole po dwóch ludzi — mają oni jednak zadanie przejść ulicę Leona Sapiehy i Na Bajkach; zanim wrócą, przyczajeni, a dobrze obserwujący reze-mieszkowie mają dość czasu obrabować trzy domy. — Mieszkańcy tamtejsi upraszają dyrekcję policji o stałe nocne posterunki na przestrzeni ul. Leona Sapiehy od Politechniki do św. Teresy. Inaczej rozzuchwał się złodziej na dobre.

Sprytny oszust. U piekarza Kolmana Kalba służył parobek Woźniczka, którego używał do rozwożenia chleba. Codziennie rano, na dostarczonych mu karteczkach — Woźniczka umniejszał ilość porcji chleba, w ten zaś sposób zaszczerdzone bochenki, sprzedawał na własną rękę, nb. po niższej cenie, Salomonowi Blausteinowi, grajslernikowi przy ul. Gródeckiej. W ten sposób wyrządził swojemu chlebobawcy szkodę na 240 zł., zanim w końcu wykryto jego sprawki i pociągnięto do odpowiedzialności. Blaustaina pozostawiono na wolnej stopie, zwłaszcza, że wyrównał stratę, jaką poniósł Kalb.

Rycinę: Zamordowanie cesarzowej Elżbiety, według rysunku naocznego świadka Hansa Brühla, mogą nabywać księgarnie, agencje i miejsca sprzedaży dzienników hurtownie za nadesłaniem gotówki, w biurze dzienników St. Sokołowskiego. Za zaliczką się nie wysyła.

Cena za 100 sztuk z opakowaniem opłatnie 4 zł. 50 ct.

„Zartu“ wyszedł nr. 10.

Prywatne kursa nauki języka niemieckiego w trzech oddziałach otwiera z dniem 1 października b. r. p. Leon Ciliński, nauczyciel gimnazjum V. we Lwowie.

Blizszych szczegółów dotyczących planu naukowego udziela się przy ul. 18 Piekarskiej I. p.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

HEGARY

dla bydła, przepychacze w razie dławienia się, Trokary itd. Wszelkie wyroby apteczne „Kwizdy“, j. t. estutionsfluid, Gichtfluid, Huffsalbe, Hufkitt itd. — poleca

O. T. WINCKLERA SYN

Lwów — Rynek I. 28.

Śmierć cesarzowej Elżbiety.

Żałoba we Lwowie. Za staraniem gr.-kat. kapelana szpitala powszechnego, ks. Łukasza Bobrowicza, we Lwowie, odbyło się w kaplicy szpitalnej w dniu 17 września b. r. żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. cesarzowej Elżbiety, przy licznych współudziale funkcyjaryuszów, sióstr miłosierdzia, oraz chorych szpitala. Po nabożeństwie w podniosłych i gorących słowach uczcił ks. Łukasz Bobrowicz pamięć zmarłej cesarzowej Elżbiety.

Za spójność duszy ś. p. cesarzowej Elżbiety, odbyła się dziś rano msza żałobna w katedrze łacińskiej dla urzędników wszystkich dykasterji. Mszę św. odprawił ks. kan. Pawłowski w asystencji kleryków. Na środku kościoła był ustawiony katafalk, na nim zaś trumna z koroną. Ołtarz wielki był zasłonięty kirem. Cały kościół był przepełniony urzędnikami państwowymi i autonomicznymi, tudzież publicznością.

Lwów w żałobne przybrał się szaty. Z balkonów, okien i dachów coraz to nowe zwieszają się chorągwie, czarne flagi powiewają na znak głębokiego smutku, jaki okrywa serca wszystkich poddanych.

Latarnie miejskie obleczone krepą.

Żałoba wojskowa dziś wchodzi w życie. Oficerowie noszą portepę okrytą czarną gazą, na lewym ramieniu czarna opaska.

O godzinie 4-tej popołudniu — ozwa się głosy wszystkich kościelnych dzwonów stolicy, o tej bowiem godzinie rozpocznie się ceremoniał pogrzebowy w Wiedniu.

Z prowincyi codziennie nadchodzą wiadomości o manifestacjach żałobnych z powodu zgonu monarchini.

Z Tyrawy wołoskiej piszą nam: Wiadomość o udanym zamachu na osobę cesarzowej Elżbiety doszła nas dopiero w poniedziałek a to dzięki nadzwyczajnemu wydaniu *Słowa Polskiego*. Na przerażającą tę wiadomość natychmiast zarządził administrator tutejszej łacińskiej parafii ks. Jan Jakubowski, aby dzwoniono, poczem wywiesił czarną chorągiew na kościele, przez co ludność nie czytającą została o wypadku zawiadomiona. Nabożeństwo żałobne odbyło się dziś w kościele czarnym kirem obitym. Również zbor izraelski przez delegatów swoich pp. Henryka Lewingera i Salomona Rippa wyraził staroście w Sanoku kondolencyje tutejszych żydów i wywiesił czarną chorągiew na bożnicy — w której dziś rabin też odprawił nabożeństwo żałobne.

Z Przemyślan piszą do nas: Na wieść o zamordowaniu cesarzowej Elżbiety teatr prowincjonalny tu bawiący, z inicjatywy publiczności zaniechał przedstawienia, a gdy na dzień 15 bm. ogłosił ponowne przedstawienie — nikt się nie zjawił. Na wszystkich świątyniach, szkołach, urzędach, domach prywatnych i sklepach umieszczono czarne chorągwie. W dniu pogrzebu po ulicach palić się będą latarnie, kirem okryte i odbędą się nabożeństwa żałobne w kościele, w cerkwi i w synagodze, na które zaproszenia rozesłał zastępca prezesa Rady powiatowej do wszystkich przełożeń obszarów dworskich i gminnych. Telegramy kondolencyjne wysłano od Rady powiatowej, Rady miejskiej i przełożeń zboru izraelskiego.

Z Mielca donoszą nam, że nakładem tamtejszej Rady powiatowej wydano krótką biografię zmarłej tragicznie cesarzowej Elżbiety, z dołączeniem wiersza żałobnego, na zgon jej napisanego przez p. Seweryna Chrzyszczewskiego.

W Tarnowie — jak donosi nam korespondent — z powodu zgonu cesarzowej odbyło się 16 bm. w lokalu izr. Tow. „Bikur Cholim” nabożeństwo żałobne, przy licznych uczestnikach miejscowej ludności żydowskiej, tudzież reprezentacji władz miejskich. Po śpiewach przemówił do zebranych adwokat dr. Elias Goldhammer. Podczas obrzędu wstrzymano się w całym mieście od wszelkiej pracy, jakoteż handle wszędzie pozamykano.

W Mikulińcach — pisze nasz korespondent — odbyło się w synagodze 15 bm. żałobne nabożeństwo za duszę cesarzowej. Mowę wygłosił pan Dawid Juris. Chór młodzieży szkoły Hirscha odśpiewał pieśni.

Z Kałusza donoszą nam, że z inicjatywy prezesa zboru izr., p. Mühlsteina, odbyło się w tamtejszej bożnicy nabożeństwo żałobne za cesarzową. Z powodu słabości rabina wypowiedział mowę żałobną jego zastępca p. Weintraub. Podczas nabożeństwa były pozamykane wszystkie sklepy i handle.

Z Pomorzani piszą nam: Na wieść o zamordowaniu cesarzowej, zwołał tu zarząd szkoły fund. bar. Hirscha konferencję nauczycieli, na której w porozumieniu z przełożeń Zboru izr. powzięto odpowiednie uchwały. Na skutek tego wszystkie domy modlitwy, oraz korporacje i szkoła fund. bar. Hirscha wywiesiły żałobne flagi, a szkoła Hirscha, wspólnie z Zborem, urządziła 15 b. m. w synagodze żałobne nabożeństwo, podczas którego sklepy były pozamykane. Rabin Heller wygłosił mowę po hebrajsku, p. Löwenthal, kierownik szkoły, po polsku, a nauczyciel p. Stadler po niemiecku. Chór uczniów odśpiewał psalmy żałobne.

Węgry w żałobie. Z Budapesztu donoszą, że składki na pomnik cesarzowej Elżbiety przekroczyły już sumę 100.000 zł.

Krajowe stowarzyszenie kobiet węgierskich odbyło dnia 15 b. m. pod przewodnictwem swej prezydentki hr. Aleksandrowej Teleky konferencję, na której po manifestacji kondolencyjnej uchwalono stworzyć ku uczczeniu pamięci zmarłej cesarzowej wielką fundację dobroczynną i wybrano komitet, który zajmie się wprowadzeniem tej uchwały w życie.

Węgierski minister oświaty, Vlassics, wydał rozporządzenie, by od rozpoczynającego się roku szkolnego poczynawszy, w dniu św. Elżbiety obchodzono we wszystkich zakładach naukowych na Węgrzech uroczystość szkolną, poświęconą pamięci zmarłej cesarzowej. Minister uprosi władze kościelne, by w kościołach w miastach, gdzie się znajdują zakłady szkolne, odprawiano w dniu tym solenne nabożeństwa, na które jawnie się będzie młodzież szkolna pod przewodnictwem całego personelu nauczycielskiego.

Wieniec. Jest to piękny i pełen mistycznej symboliki obyczaj, który kwieciami obsypuje trumny świeżo zmarłych.

Nie podobna zliczyć wszystkich wieńców przy trumnie cesarzowej. Istne rozłogi najwspanialszej wiosnianej flory są jej ostatnim postaniem.

W telegramach podano już długi regestr. Tu jeszcze uzupełnienie. Arck. Stefania złożyła wieniec z najulubieńszego cesarzowej (obok bratków) kwiecia — z fiołków; jej córka, a wnuczka nieboszczki — z róż białych. Wstęgi obu wieńców z białego jedwabiu.

Imponuje rozmiarami swemi wieniec od króla portugalskiego Karola i jego małżonki Amelii. Wieniec ma wstęgę o barwach narodowych portugalskich — białej i błękitnej. W sąsiedztwie umieszczono równie wspaniałe wieniec z napisem: „W hołdzie miłości i przywiązania — Marya Teresa.” Obok znów widać wieniec z szarfą czerwono-białą i napisem: „Arcyksiążę Leopold — arcyksiężna Blanca”. Gwiazdzisty sztandar Stanów Zjednoczonych przedstawia wstęgę wieńca nadesłanego przez prezydenta Unii. Napis opiewa: *A tribute of heartfelt sympathy to the memory of a noble and gracious Lady. — From the President of the United States of America.* (Hołd najserdeczniejszej sympatii i wspomnienia szlachetnej i uroczej pani — od prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki.)

Przewyższa wszystkie wieniec rozmiarami napis od wojskowości, o szarfach czarno-żółtych z lakonicznym napisem: „C. i k. armia.”

Podajemy kilka innych jeszcze napisów: „W najgłębszym smutku i z hołdem niewygasłej wdzięczności — Aglaja Auersperg”. „Księstwo Kraina”. „Najszlachetniejszej filantropce, w najgłębszym smutku” (wiedeńskie Towarzystwo ratunkowe); „Robotnicy warsztatów kolei państwowych w Stanisławowie”; „Niezapomnianej wielkodusznej cesarzowej” (stowarzyszenie artystów m. Wiednia); „Ukochanej cesarzowej od kobiet m. Wiednia” itd.

Papież. Z Rzymu donoszą: Do Watykanu doszła wiadomość o zbrodni genewskiej w dniu, w którym spełniona została, o godzinie pół do 6 wieczorem, za pośrednictwem pewnego pralata bawiącego w Genewie dla poratowania zdrowia. Dopiero w 3 kwadransie później nadeszła szyfrowana depesza z wiedeńskiego ministerstwa spraw zagranicznych, potwierdzająca ową wiadomość.

Leon XIII. był zajęty właśnie czynnościami swego urzędu przy pomocy prywatnego sekretarza msgr. Angeliego. W pierwszej chwili nie chciał dać wiary tak nieprawdopodobnemu doniesieniu i po kilkakroć odczytywał depeszę słowo po słowie, sądząc, że musi tkwić w niej jakaś pomyłka.

Gdy nadeszło potwierdzenie, rzekł drżącym od wzruszenia głosem: „Cesarską rodzinę los ściga w najboleśniej sposób. Skupmy swe myśli w modlitwie, aby prosić o spójność duszy zamordowanej cesarzowej”.

Poczem ukląkł i półgodzinę spędził w cichej modlitwie pogrążony. Uspokoiwszy się, wydał zarządzenia co do kondolencyj.

Ze wspomnień. Melancholijny blask wspomnień pada snopem promieni na trumnę nieszczęśliwej cesarzowej.

Gdybyśmy, z przepełnionych niemi pism niemieckich, chcieli pełną garścią czerpać, nie starczyłoby nam miejsca.

Wśród Wiedeńczyków wielu żyje, którzy patrzyli na tę wyniosłą postać od pierwszej zaraz chwili, gdy dotknęła ziemi austriackiej. Było to dnia 22 kwietnia 1854. Cesarzowa przybyła drogą wodną Dunajem. Cały oczywiście Wiedeń wyruszył na jej przyjęcie.

Na pokładzie odświeżonego przystrojonego statku, poruszona widocznie do głębi doniosłością chwili, gdy jako 16 letnia dziewczica miała niebawem zostać małżonką potężnego władcy, monarchinią jednego z największych państw w Europie; w nimbie niezwykłej swej urody i w majestacie wspaniałego stroju — zdała się wszystkim iście niezemijskim zjawiskiem.

Jak wzburzone morze kłębiły się tłumy ludz-

kie na wybrzeżu. Przetarła wilgotne oczy drżącą ręką, jakby bała się, że to sen tylko.

Statek zatrzymał się i niemal w tejże chwili wszedł na pokład monarcha, promienny młodziecią i szczęściem. Prawą rękę wznosił do góry na powitanie stosowany kapelusz, zdobny pióropuszem, lewą zaś przycisnął do serca obłubienicę.

Łatwo pojąć entuzjazm, jaki w tej chwili opanował tłumy. Żadne pióro — opowiada naoczny świadek, z którego zapisków czerpiemy — nie jest w stanie przedstawić, co się wówczas działo.

Nazajutrz odbył się wjazd narzeczonej cesarskiej, która z rodzicami noc tę spędziła w Schoenbrunnie, do rezydencji. Powoli, krok po kroku, przeciskała się przez nieprzejrzaną rzeszę, wspaniała złocona karoca, zaprzężona w ośm białych koni, w purpurowej, kapiącej od złota, uprzęży. W atlasowej sukni koloru różowego, w chmurze koronek przepysznych, z dyademem brylantowym we włosach — najmłodsza i najpiękniejsza z władczyń, jakie zajmowały tron Habsburgów, budziła znowu na każdym kroku wybuchy entuzjastycznej radości.

Punktem kulminacyjnym świetnych dni tych były oczywiście zaślubiny, dokonane w sali ceremonij. Właśnie podczas obrzędu, który skojarzył monarchszą parę, zdarzył się zabawny epizod, świadczący o pobłażliwości dostojnych nowożeńców. Sala ceremonij była literalnie przepełniona. Przeważną część gości — jak to w podobnych okazjach bywa — nie z całego obrzędu nie widziała. Owóż, gdy monarchszą parą, już połączoną, wracała od ołtarza, kilku młodych wojskowych, pragnąc bądź co bądź zobaczyć promieniejących szczęściem małżonków, nie bacząc na surową etykietę dworską, wspięło się na postumenty kolumnady, otaczającej salę... Natychmiast oczywiście nadbiegli urzędnicy dworscy, by zrobić porządek. Nie uszło to także uwagi cesarstwa. Niemem spojrzeniem wskazała uśmiechnięta cesarzowa swemu małżonkowi oryginalne posagi i z takim samym pobłażliwym uśmiechem dał Franciszek Józef znak ręką, by ciekawych synów Marsa pozostawiono w spokoju.

Bardzo rychło przekonano się, że młoda cesarzowa nie uzurpuje sobie żadnych praw do wpływu na politykę. To spostrzeżenie wzmocniło tylko ogólną sympatię, jaką sobie zdobyła w pierwszej chwili. Mówiono, że posłuszna maksymie Mirabeau, należy do władczyń, które panować pragną tylko sercem. Pierwsza zawsze, gdy szło o spełnienie dobrego uczynku, nie chciała nie słyszeć o mieszanin się w sprawy polityki. Podczas monarszego zjazdu w Salzburgu rzucił ktoś uwagę, która w lot obiegła usta wszystkich: „Cesarzowa Elżbieta jest kontrastem Burbonów — nauczyła się zapomnieć i koryzsta z doświadczeń życia”.

Bo już i w tych najpiękniejszych chwilach monarszego żywota Elżbiety, nie brakło jej przejęć, z których mogła istotnie wydobyć dla siebie naukę.

Wiedeńczyków zawiodła pod pewnym względem w nadziejach. Bo Wiedeńczycy przyzwyczajeni byli zdawna do familiarności wobec dworu; cesarz Franciszek formalnie zepsuł ich pod tym względem. Elżbieta natomiast kryła się przed oczyma publiczności, a przynajmniej nie czyniła żadnych wysiłków, by zdobyć sobie popularność.

Nadzwyczajnie przykro dotkniętą była ludność stolicy, gdy podczas uroczystego otwarcia nowej opery, ujrzała dwór cesarski w komplecie, a nie zobaczyła cesarzowej. „Nie lubi Wiednia i Wiedeńczyków” — poczęto szemrać. Alieci w kilka dni później rozeszła się autentyczna wiadomość o przyczynie, która nie dozwoliła cesarzowej wziąć udziału w feście. Ow wieczór uroczysty, gdy oczekiwano ją na daremnie w operze, spędziła przy łóżeczku chorej swej dzieciny, arcyks. Maryi Waleryi.

Bo cesarzowa była matką, bardzo czułą i troskliwą; dała tego liczne dowody i później, a jeśli na ostatnie lata jej życia padł cień melancholii, jeśli z gorączkowym jakimś pośpiechem błądziła po dalekich ziemiach i morzach, wiadomo, że była to rozpaczliwa w gruncie gonitwa, nie za czem innym, jeno za spokojem, który ją opuścił na zawsze razem z jedynym synem.

*

Wpływu swego na dostojnego małżonka używała ces. Elżbieta tylko wtedy, gdy chodziło o ulżenie niedoli ludzkiej. Tak na przykład pewnego razu, podczas przejażdżki, doleciał ją z za posępnych murów odgłos bębna, usiłującego zagłuszyć jęki nieszczęśliwego żołnierza, pędzonego przez różgi. Monarchini zapytała o powód tych jęków i przeraziła się niestychanie, gdy ją objaśniono. W kilka dni później straszna kara została zniesiona na zawsze w armii austriackiej.

Dowiedziawszy się o nędzy koronczarek cesarskich, dołożyła monarchini wszelkich starań, by niedoli ich ulżyć, podobnie, jak swego czasu, pierwsza zorganizowała pomoc dla powodzian w Ischlu.

*

Może najwybitniejszą cechą psychologii zmarłej cesarzowej austriackiej było zamilowanie i zrozumienie przyrody, jej nastrojów, jej duszy. Miała nadzwyczaj wykształcony zmysł bezpośredniego, artystycznego obcowania z naturą, z tajemniczym tętnem

Mojego wyrobu Dereniówka i Ratafia

butelka litrowa tylko 1 złr. 25 ct.,

Firma: JAN MUSZYŃSKI — Lwów — Rynek I. 40.

przewyższa dobrocią i czystością wszystkie dotychczas znane Dereniówki i Ratafie, a kosztuje jest więc bez porównania tańszą i lepszą od wyrobów innych fabryk.

życia fal morskich, lasów i szczytów górskich. Jestto talent, który przetrwał i był silniejszy niż wpływ dworskiej etykiety i dworskiego *milieu*.

Z tego zrozumienia natury wynikała także niezwykła łatwość zbliżenia się do prostych umysłów i upodobanie w przygodnych rozmowach z ludźmi z „gminu“ skłonność do demokratycznej, dyskretniej przystępności. — Na przechadzce w Gödöllo spotkała w lesie starca, który chciał się uklonić, lecz kapelusz spadł mu z głowy, a zgiąć się nie mógł, bo niósł na plecach wiązkę chrustu. Z uśmiechem podniosła cesarzowa z ziemi kapelusz i włożyła go na głowę staruszka.

Z zamiłowaniem natury łączyło się zamiłowanie w sporcie. Jeszcze przed dziesięciu laty nazywano cesarzową „najlepszym jeźdźcem w monarchii“. Nie było to pochlebstwo, lecz istotnie uznawana powszechnie opinia fachowych znawców. — Nie było w Austro-Węgrzech damy, któraby jako „Parkreiterin“ miała równą elegancję, a jako „Parforcereiterin“ równą odwagę i pewność w opanowaniu konia. Przez długie lata prowadziła biegi w polowaniach na lisy w Göding i w Megyer na Węgrzech; jeździła także do Anglii i do Irlandyi, i nawet w tej ojczyźnie gonitw *par force* imponowała biegłością jazdy i szkołą koni. Nie znała prawie zbyt wysokiego płotu, ani zbyt szerokiego rowu, a śmiałość ta w pokonywaniu przeszkód stawała się powodem dość częstych i niebezpiecznych przygód. W okolicach Mürzsteg załamała się pod koniem zbutwiały mostek drewniany nad wodospadem, tak, że cesarzowa cudem niemal ocalała z niebezpieczeństwa. — Na życzenie arcyksiężniczki Waleryi umieszczono na skale koło miejsca wypadku tablicę pamiątkową ze św. Jerzym. Na tablicy wyryty jest napis, ułożony wierszem przez arcyksiężniczkę.

W r. 1875 we francuskich kąpielach Sassetot koń przewalił się na płocie, a cesarzową zaledwie zdołano ocucić z zemdenia.

Od tego czasu lekarze poczęli sprzeciwiać się jeździe konnej, którą zastąpił sport pieszy.

Do żeglugi przyzwyczajona, oswojona była z morzem jak zawodowy marynarz. Znosiła też najburzliwsze fale, pozbawiona nieraz całej służby, nie mogącej przenieść gwałtownego kołysania statku.

Interview z Lucchenim miał korespondent *Wiener Journal*. Zawiazał się następujący dialog:

Korespondent: Jak mogłeś pan w tak okrutny sposób zamordować bezbronną, przez cały świat z powodu dobroci uwielbianą kobietę?

Luccheni: I ja jestem dobrym człowiekiem. Gdy miał pieniądze, wszystkie wydawałem. Ale jestem anarchista; moim ideałem było zawsze, warstwę społeczną pozbawioną serca trafić w serce. Cel osiągnąłem, a obojętne mi, co świat o tem sądzi.

— Więc spełnieniem ideału zwiesz pan czyn swój? Wszak trzykrotnie objawiłeś tchórzostwo. Zamordowałeś bezbronną kobietę, próbowałeś umknąć. Zamordowałeś ją w Genewie, wiedząc, że tam nie ma kary śmierci.

— Nie jestem tchórzem i nie boję się kary śmierci. Wystosowałem do Bundesratu list z prośbą, by mnie sądzono w Lucernie, gdzie istnieje kara śmierci.

Sędzia śledczy Lecher (przerwijając): Nie sztuka! Wiesz, że to nie da się wykonać, że muszą cię sądzić w Genewie.

Luccheni śmieje się, wzruszając ramionami.

Kor. Czy pan naprawdę dla tego nienawidzisz ludzkości, że nie miałeś legalnego ojca?

Lucch. Gdybym nawet znał ojca, zrobiłbym, co-m zrobił. Była to moja misja; musiałem ją spełnić.

— Sam pan nie wierzysz w to, co mówisz. Pańskie zachowanie i wygląkanie przeczy temu.

— Ach, co mnie to obchodzi, za co pan mnie uważasz: za anarchistę, czy zwykłego łotra i tchórze! Ja cieszę się, że zrobiłem, co do mnie należało.

Sędzia śledczy: To samo powtarza w przesłuchaniu.

Kor. Czy wiesz pan, Luccheni, że uważano cię za Tryesteńczyka?

— W Tryescie byłem, lecz nie jestem Tryesteńczykiem, urodziłem się bowiem w Paryżu.

— Pracowałeś pan w Tryescie?

L. (z cynicznym uśmiechem). Nie, miałem tam całkiem co innego do czynienia.

— Czy nie wywarły na pana poniekąd nacisku hasła Irredenty?

L. (szorstko mrucząc). Irredenta nic mnie nie obchodzi, jestem anarchistą i basta!

— Znałeś pan Caseria?

— Nie znałem go osobiście, lecz nie potrzebowalem mieć w Caseriu wzoru do tego, co uczyniłem.

— Słyszałeś pan dziś w swej celi głos dzwonnów, które zęgnęły pańską ofiarę w jej drodze powrotnej do ojczyzny. Czy te dźwięki nie poruszyły twego serca, nie tknęły sumienia?

Lucch. (po raz pierwszy bez cynicznego uśmiechu). Tak, słyszałem dzwony, ale dla mnie inna one, niż wam, niosły muzykę. To było podzwonne dla burżoazji.

— Pan wiesz bardzo dobrze, że jestto czczy frazes anarchistyczny bez znaczenia i nic więcej.

Luc. (wzruszając ramionami). Jak się panu podoba.

Nastała cisza — dodaje korespondent.

Nagle Luccheni zwraca się do sędziego, dobywając z kieszeni cygaro i pyta:

— Pozwolisz mi pan zapalić je, w przedpokoju pod opieką żandarma?

Sędzia daje swe przyzwolenie. Luccheni opuszcza pokój i pyta w przedpokoju głośno, tonem prawie rozkazującym:

— Hejże; dasz mi pan zapalczka, bo chcę zapalić cygaro.

Doniesienia telegraficzne i telefoniczne „Słowa Polskiego“.

Kraków, 17 września. Dziś o godz. 9 rano odprawiono za duszę cesarzowej nabożeństwo żałobne w cerkwi grecko kat. św. Norberta. Celebrował ks. kanonik Borsuk. Obecni byli naczelnicy władz z delegatem Laskowskim na czele i dużo publiczności. Na końcu odśpiewano parastas.

Również we wszystkich kościołach parafialnych odbyły się nabożeństwa przy ogromnym napływie publiczności i osobne nabożeństwa dla dziatwy szkół ludowych.

O godzinie 12-tej w południe zawieszono na znak żałoby pracę we wszystkich fabrykach i zakładach przemysłowych.

Wiedeń, 17 września. Przedpołudniem przybył rosyjski w. ks. Mikołaj.

Przyjmując w. k. Aleksę, miał na sobie w. ks. Franciszek Ferdynand uniform swego rosyjskiego pułku dragonów z wielkim krzyżem orderu Andrzeja. W. ks. Aleksy ubrany był w mundur swego austriackiego pułku piechoty z wielkim krzyżem orderu św. Szczepana.

Na pogrzeb przybyli między innymi także ambasador berliński Szoegyeny, dalej ks. Lobkowitz, hr. Athems, prezydent Sejmu krajowego w Krainie Stankowic.

Nieprzejrzane tłumy gromadzą się dookoła Burgu i cisną się do kościoła, by oddać ostatnią cześć cesarzowej.

Wiedeń, 17 września. Cesarz przyjmował dziś o godz. 9 przedpołudniem przybyłych do Wiednia z kondolencjami specjalnych zastępców obcych monarchów i książąt udzielnych. Przedstawiał ich cesarzowi kolejno minister spraw zagranicznych hr. Goluchowski. W godzinę później przyjmował cesarz w Burgu obcych panujących, z wyjątkiem króla saskiego Alberta, którego już wczoraj wieczór powitał osobiście na dworcu.

Wiedeń, 17 września. Ks. regent bawarski, Luitpold, przybył o godz. 6 min. 10 rano, powitany przez arcyks. Ludwika Wiktora, ks. Leopolda bawarskiego posła.

Król rumuński przybył o trzy kwadranse na 8-ą rano powitany przez arks. Ottona, posła Ghikę i konsula Arnolda.

W tymże czasie przybył ks. Chrystyan szlezwicko-holsztyński z Monachium, ks. Alfred Saksen-Coburg-Gotha.

Wielki ks. Aleksy przybył o godz. 7 min. 40 z Karlsbadu, powitany przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, austro-węgierskiego ambasadora w Petersburgu Lichtensteina, dalej ambasadora Kapnistę z personelem, wice-admirała Spaura komendanta korpusu, komendanta miasta i prezydenta policji.

Wiedeń, 17 września. W obchodzie pogrzebowym weźmie udział cały niemal episkopat austriacki i węgierski.

Pobłogosławienia zwłok dokona kardynał Gruscha w asystencji prałatów Hornego i Zschockiego.

Berlin, 17 września. Wczoraj odbyło się tu w kościele św. Jadwigi nabożeństwo żałobne za duszę cesarzowej austriackiej.

Przybyli na nie wszyscy obecni w Berlinie członkowie ambasady i konsulatu austriackiego.

Melbourne, 17 września. W katedrze św. Patryka odbyło się wspaniałe nabożeństwo żałobne za duszę ces. Elżbiety, przy udziale tłumów publiczności.

Telefoniczne i telegraficzne depeche „Słowa Polskiego“.

Kraków, 17 września. Dziś o godz. 12-tej w południe odbyło się złożenie ofert na budowę wodociągów krakowskich. Stały firmy krajowe i zagraniczne.

Kraków, 17 września. Na budowę wodociągów krakowskich wpłynęły następujące oferty:

1) Firma Rumpel & Waldeck z Cieplie; 2) Bettel & Brausewetter z Wiednia; 3) Firma Łubieński ze Lwowa; 4) Miarczyński & Mayer z Krakowa; 5) Bornstein, Miarczyński, Mayer i Blankstein z Krakowa; 6) Drzewiecki i Jezioroński z Warszawy; 7) Firma Korte i Spółka z Pragi.

Z powodu pogrzebu cesarzowej ofert dziś nie otwierano. Otwarcie nastąpi dopiero w przyszłym tygodniu.

(We wczorajszym telegramie z Krakowa skutkiem pomyłki drukarskiej ogłoszono, że ks. biskup krakowski po nabożeństwie przemówił w kościele od ołtarza. Książę biskup przemawiał w pałacu Spiskim do delegata Laskowskiego).

Stanisławów, 17 września. Skutkiem nierozsądnej pogłoski, jakoby anarchiści mieli wysadzić w powietrze synagogę, pomiędzy izraelitami tutejszymi niesłychany wybuch popłoch. Domy modlitwy obsadziła policja. Wpuszczano wiernych tylko za biletami. Wypadek żaden nie zdarzył się przytem. (W dniu dzisiejszym żydzi odchodzą święto Nowego Roku. *Przyp. Red.*).

Poznań, 17 września. Z funduszu miejskich przeznaczono 500 m. na bankiet prawników niemieckich. Wzięli w nim udział tylko Niemcy i protestanci. Polaków i katolików demonstracyjnie wykluczono.

Poznań, 17 września. Hakatyści Hansemann, Kennemann i Tiedeman wraz z adwokatem Wagnere wytoczyli proces redakcyi *Dziennika Poznańskiego* za wyrażone w tem piśmie zdanie, że i *Posenner Ztg.* przekonała się ostatecznie, iż heca przeciw zjazdowi polskich przyrodników i lekarzy urządzoną była sztucznie i rozmyślnie.

Paryż, 17 września. Na wczorajszych manewrach zdarzył się wielki skandal. Po ukończeniu rewii, wojska defilowały przed trybuną honorową, którą wystawiono dla deputowanych, obecnych na manewrach. Otóż wszyscy deputowani w chwili, gdy przechodził główny sztab ze sztandarem, powstali z swych miejsc i salutowali. Nie ruszył się tylko deputowany socjalistyczny Breton i nie salutował. Wywołało to niezwykłą awanturę, powstał hałas i krzykliwe demonstracje przeciw Bretonowi, którego w dodatku pobito.

Książę Connaught po ukończeniu manewrów otrzymał wielki krzyż legii honorowej.

Berlin, 17 września. Cesarz Wilhelm miał wczoraj w Prenzlau mowę, w której zaznaczył, że czasy są obecnie bardzo poważne. Należy baczną zwracać uwagę na żywioły rewolucyjne i obmyśleć jak najenergiczniejsze przeciw nim środki. Jak gwałtownie są one potrzebne, dowodzi ostatni niecny wypadek w Genewie.

Urządowy dziennik zamieszcza sześć szpalt, odnaceń z powodu ostatnich manewrów.

Bruksela, 17 września. Policja tutejsza przyaresztowała dwóch anarchistów francuskich, którzy w nocy rozlepiali afisze z anarchistycznymi odezwami.

Moskwa, 17 września. Na pobocznej linii kolei Kazańskiej w okolicy Symbirskiej wykoleił się onegdaj pociąg robotniczy. Jeden urzędnik i dwaj robotnicy ponieśli śmierć, 10 robotników rannych.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 17 września. Wiele pism donosi, że minister sprawiedliwości Sarrien ukończył już badanie materiału aktów, odnoszących się do sprawy Dreyfusa i na dzisiejszej Radzie gabinetowej wyraził swoje zapatrywanie, że materiał ten należy przedłożyć kompetentnej komisji i w ten sposób wdrożyć rewizję procesu. Wspomniane pisma przewidują, że Rada gabinetowa, z jedynym wyjątkiem ministra wojny Zurlindena, jednomyślnie przyłączy się do zapatrywania ministra sprawiedliwości.

Minister wojny Zurlinden, pomimo nacisku ze strony ministra sprawiedliwości Sarriena, oświadczył jeszcze onegdaj, że trwa przy swem postanowieniu, podania się do dymisji w razie, gdyby jego przekonania znalazły się w sprzeczności z przekonaniami jego kolegów w gabinecie.

Figaro, *Rapel* i *Matin* donoszą, że prezydent ministrów Brisson jest zdecydowany na ten wypadek objąć osobiście tę wojnę, a tę sprawiedliwości oddać sekretarzowi w tem ministerstwie Valle'owi.

Paryż, 17 września. Dziś odbędzie się decydująca Rada ministrów, na której zapadnie ostateczna uchwała w sprawie rewizji procesu Dreyfusa. Minister sprawiedliwości Sarrien, który ukończył już studia nad aktami, postawi niewątpliwie wniosek przeprowadzenia rewizji, ponieważ po zeznaniach Henry'ego i po orzeczeniu Cavaignaca, który również akta studyował, przyszedł do przekonania, że Dreyfus osławionego *bordereau* nie napisał. Wszyscy ministrowie uznają, że aktów, które miały być decydujące, nie pokazano ani Dreyfusowi, ani jego obrońcy. Z tego powodu nieuniknionem jest również śledztwo przeciw Mercierowi.

Dzienniki donoszą też, że wiadomości o zachowaniu się Faure'a na onegdajszej Radzie ministrów, były grubo przesadzone. Prezydent Rzeczypospolitej oświadczał się wprawdzie przeciw rewizji ze względów państwowych, nie groził wszakże żadnymi konsekwencjami. Zdaje się, że między Faurem i Brissonem przyszło już do porozumienia w tej sprawie.

Natomiast minister wojny Zurlinden, jak słychać, obstaje przy zamiarze dymisji w razie uchwalenia rewizji.

Z powodu pogrzebu cesarzowej Elżbiety giełda wiedeńska dzisiaj zamknięta.

Weloniki, Koronki, Pasmanterye Magazyn towarów modnych Ferdynand Güttler pod firmą: Lwów, Halicka 1. 20.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracja i kawiarnia.

Przyjechali dnia 17 września.

S. hr. Wiśniowski z Krystynopola. — W. hr. Ra-
ciborowski z Bereścicka. — E. Cwiżewicz z Grzyma-
łowa. — G. Romaszkan z Besarabii. — F. Konopacki
z Ołomuńca. — W. Gerstman z Krygu. — L. Holtzer
z Łopatyna. — Dr. G. Holtzer z Rzeszowa. — S. Su-
likowski z Dębni. — A. Dorożyńska z Podola ro-
syjskiego.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 17 września.

Br. Brunicki z Lubieniec. — P. Schecherowa,
z córkami, ze Stryja. — Ed. Haegelin z Wiednia. —
P. Wereszczyński z Rawy ruskiej. — Jadwiga Bełza
z Wiednia. — Adolf Franke z Berlina. — P. Dembiń-
ski z Krynczy. — Wład. Gottlieb-Haszłakiewicz z Wo-
łynia. — P. Dąbrowska z Podola. — Dr. Wagner,
z żoną, z Brodów. — P. Szaibowa z Hnirdyczowa. —
P. Krokowski z Jagiellnicy.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.**Wobec wysokiego kursu
Rent austriackich i węgierskich**

polecamy zamianę tychże na

Listy zastawne Tow. kred. ziemskiego,
Listy zastawne Banku krajowego,
Listy zastawne Banku hipotecznego

SOKAL i LILIE

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą.

M. JonaszDom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety
po cenach najkorzystniejszych.**Promesy**do ciągnięcia 1 października 1898
na 4⁰/₁₀ Losy Cisy

po zł. 3.25 a. w. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 200.000 koron.

Losy jubileuszowe

tylko 50 cent.

Główna wygrana 100.000 koron i 2 razy
po 25.000 koron.

do ciągnięcia 22 października br.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrano
w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.Uprasza się o wcześnie zamówienia, gdyż na 2 dn.
przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane sku-
tkiem wyczerpania zapasu.Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołą-
czenie 20 ct., na portoryum.**Dr. Oskar Henryk Gross**otworzył kancelaryę adwokacką
we Lwowie, Kopernika 1. 18.**Zakład röntgenograficzny**Drów HELLMANA i WOLISCHA
plac Smolki 1. 3.

Ordynacja codziennie od 11—1 i od 4—6.

Dr. PILEWSKIlekarz chorób dzieci — powrócił — i ordynuje
przy ulicy Kopernika liczbą 9.

Założony w roku 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą

August Schellenberg i Syn
we Lwowie ul. Karola Ludwika 1. 1

wyłączny właściciel

Artur Schellenbergkupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe monety itp.
i poleca obecnie**PROMESY**na 4% losy regulacji Cisy do ciągnięcia 1 października po
zł. 3.25 wraz ze stemplem.

Główna wygrana zł. 100.000

Wydawnictwo gazety losowań *Nadzieja*. Prenume-
rata roczna zł. 1.50, na prowincji zł. 1.80.**Dr. Ludwik Zion**otworzył kancelaryę adwokacką
we Lwowie, ul. Kościuszki 1. 3.

10 Gilbert Augustin-Thierry.

Stygmat.

Z francuskiego tłumaczył K. Rzepecki.

— O, trzeba na to dobrego wzroku! Patrz
pan! Na dole, w jarze. Idź pan tą ścieżką. Czekam
na pana. Zresztą nie opłaci się fatyga, już późno.

— Za późno dla zwiedzenia opactwa?

— Tak, panie, zamykają o zmierzchu, teraz o
wpół do piątej.

Spojrzałem na zegarek, wskazywał kilka minut
po piątej. Co za psota!

Żle obliczyłem wycieczkę. Przypuszczając, że
Port Royal leży wiele bliżej Wersalu, sądziłem, że
przed nocą odbędę mą pielgrzymkę. Furman zresztą
niegodnie wyzyskał mą nieświadomość. Gdzie poje-
dziemy, panie? — Do Port Royal, czy to daleko?
— Daleko? eh, gdzieś tam, kawalek drogi. — Jak
długo potrwa jazda? — Kilka małych kwadransy.

I oto mały kawalek zamienił się w długą drogę;
„małe kwadransy“ trwały półtorej godziny!

Siedząc w powozie, wahałem się, nie wiedząc,
co począć.

— Czy jest tu jaki zajazd, w którymby można
jeść obiad i przenocować?

— O, tak, obywatelu. U Józefa Dechard —
„ojciec Wirgiliusz“, jak go nazywają.

Tak mi określał rodzaj knajpy, przed którą
stały wózki i furmanki. — Basta! dałem się wywieść

w pole, mój furman włókł się powoli, aby mnie wy-
dać temu Dechard i dostać od niego napiwek, stary
i dobry staroświecki wybieg. Co więcej, widok tej
oberży zbudowanej na kraju lasu podobał mi się.
Wyglądało to jak dekoracja do melodramatu, znaleźć
się miałem w moim żywiole, a kto wie? Może tam
znajdę iskierkę twórczą, której szukałem.

— Niech i tak będzie. Jedźmy do ojca Wirgi-
liusza.

Kilka minut później wysiadłem przed drzwiami
zajazdu.

Była to ciekawa karczma, rodzaj szynku, jakich
jest sporo w okolicy Wersalu, zwykły zajazd o pre-
tensjonalnych pozorach.

Szkarłatna bazarzyna od góry do dołu przyozda-
biała jej jaskrawy front a na tem le krzyżem
złożonymi literami wypisana była firma:

W Raju Jansenistów

Schronienie dla dusz pobożnych

Sala do wesel. — Post, lub posiłek wedle
upodobania.

Żartobliwy napis jakiegoś dowcipnisa!

Nie dziwiło mnie to, podobnych knajp niemało
jest w alei Chevreuze; stanowią one zwykły punkt
zborny malarzy i literatów.

Wprowadzony przez mego woźnicę, wszedłem.
Pierwsza izba tego raju była to brudna kuchnia,

zawalona stołami i ławkami. Szynkwias zajmował
głęb pokoju, przy komini smoluch przyparował jakieś
jajko a za szynkwiasem drzemał człowiek w bluzie.

— Wirgiliusz! Panie Dechard! krzyknął mój
dorożkarz... Gość jest!

Śpiący podniósł głowę i ukazał twarz rumianą
i mrugające oczy.

Nos kwitnący, długie włosy, wasy spuszczone
się jak gałęzie wierzby płaczącej, czyniły go podo-
bnym do jarmarcznego pijaka.

— Oto podróżny, — ciągnął dalej woźnica. —
Przywiozłem wam jednego pana z Paryża.

— Paryżanin? — zapytał tamten.

Powstał zaraz, zdjął bluzę i okazał się w tu-
żurku. Wtedy tonem uroczystym zadeklamował:

— Paryż, mózg świata, promień empirejski!
...Jesteś pan tu u siebie, drogi mistrzu.

Och! deklamuje aleksandryny na przywitanie?
Zacząłem się śmiać.

— Chciałbym dostać pokój na noc. Naturalnie
porządny pokój.

Kiwał głową i pięknym gestem wskazując swe
nędzne mieszkanie.

— Od piwnie do strychu, od fundamentów po
kominy pałac mój cię przyjmuje i urzeczy gości. Prawdą?
Co za bogactwo rymów! Jakby coś z Baj-
villa... Nie masz pan impedimentum? Vulgo — pa-
kunków, ekselencyo?

— Nie, chciałbym zjeść obiad, co jest do je-
dzenia?

— Mój Boże, — odpowiedział — tym razem
już prozą — mój Raj jest zwykle domem biesiady,
zamkiem rozkoszy, ale chwilowo niestety, wszystkie
zapasy się wyczerpały. Zgłodniała banda napadła
mnie wczoraj i pochłonęła wszystko. Wszystko! To
znów przesada, mogę jeszcze ofiarować pożydliwości
pańskiego żołądka potrawkę z czosnkiem. Wybacz,
panie, nie gniewaj się!...

(C. d. n.).

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 16. września 1898 r.

Ogólny dług państwa.

	placa	ładaja
Renta papierowa maj-listopad	101.40	101.60
lut-y-sierpień	101.85	101.55
Renta srebrna styseń-lipiec	101.15	101.95
kwiecień-październik	101.20	101.40
Losy z roku 1864 po 250 zł. mk. 4%	104.50	105.50
1860 po 500 zł. wa. 5%	140.50	141.50
1860 po 100 zł. 5%	150.25	160.25
1864 po 100 zł.	194.50	195.50

**Dług państwa krajów w Radzie państwa
reprezentowanych.**

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	121.—	121.30
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	101.40	101.60
Renta inwest. austr. 8 1/2% za 200 kor.	92.10	92.30

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyś. Albrechta za 100 zł. 4%	99.40	100.40
Kol. Cesarz. Habsb. w złocie walne od podatku za 100 zł. 4%	—	—
Kol. Cesarz. Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	127.45	128.45
Kol. Arcyś. Rudolfa w wal. kor. walne od podatku za 200 kor. 4%	99.10	100.10
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcyje) 5%	210.60	211.20

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	113.10	114.10
w złocie za 200 zł. 5%	133.—	—
Kol. Bukowiński lokal. za 200 kor. 4%	98.75	99.10
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	99.—	100.—
Kol. lwowsko-czerw.-jaskiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.25	100.25

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	119.70	119.90
kor. 4% w wal. kor. za 200 zł.	99.80	99.50
obl. prom. za 100 zł. 4 1/2%	100.15	101.15

Węg. obl. pr. regul. Cisy za 100 zł. 4%	140.—	141.—
poz. premijowa za 100 zł.	162.25	162.75
za 50 zł.	161.—	161.50

Inne publiczne pożyczki.

Pos. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	97.50	98.50
Bukowiński obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	103.50	—
Gal. obl. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 4%	97.—	98.—
Gal. obl. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	97.—	98.—
Gal. obl. propin. g roku 1889 za 100 zł. 4%	97.50	98.40
Pożyczka premijowa m. Wiednia z r. 1874	174.50	175.50
Pożyczka miasta lwowa z roku 1890 za 100 zł. 4%	95.50	95.65
Renta włoska za 100 kor. 4%	—	—
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	109.50	110.40
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	82.50	83.50
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	58.40	58.90

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne

(za 100 zł. Nom.)		
Austr. saki. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	99.40	99.40
obl. pr. z r. 1880 3%	120.75	121.75
1889 3%	117.50	118.25
Bukowiński zakł. kred. ziem. los. 5%	105.—	105.75
los 4%	96.60	97.—
Gal. ako. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.10	111.10
los 4 1/2% za 200	100.10	101.10
koron 4%	96.75	97.50
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 50 lat	90.80	97.80
4% los. 41 lat	98.—	98.50
4% stare	97.25	98.—
4% za 200 kor.	96.—	96.10
Banku krajowego dla Galicji i Lodom.	101.—	101.30
4 1/2% 51 1/2 lat zwrotne	101.—	102.75
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	102.10	102.75
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4 1/2	100.50	101.25
lat za 200 kor. 4 1/2%	98.—	99.—
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	100.20	101.20
Austr. węgiersk. banku 40 1/2 lat los. 4%	—	—

Obligacje z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nom.		
Kol. Lwów-Czerw.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4% mniej 10%	92.50	93.50
Kolei Lwów-Czerw. z r. 1884 za 300 zł. 4%	99.—	99.70
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99.50	100.—

Węg. gal. kolej em. 1870 za 200 zł. 5%	107.80	108.80
1878 za 200 zł. 5%	107.80	108.80
1887 za 200 zł. 4%	98.50	99.50

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	156.50	157.—
Peszt. banku handl. 500 zł.	1433.—	1436.—
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	857.10	857.60
Węg. banku kredyt. 200 zł.	892.50	898.50
Dolno austr. tow. esk. 500 zł.	750.—	761.—
Gal. banku hipot. 200 zł.	882.—	883.50
dla handlu i przem. 200 zł.	209.50	210.50
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	224.60	225.10
Austro-węg. 600 zł.	804.—	806.—
Związk. (Unionbank) 200	294.—	295.—
Czesk. banku związk. 100 zł.	133.40	134.50
Złotostreńska banku 100 zł.	129.75	130.25

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (ake. pierw.) 200 zł.	205.—	207.25
(ake. znikł.) 200 zł.	100.—	170.—
Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	3400	3410.—
Lwów-Czerw.-Jassy 200 zł.	294.—	294.50
wschodn.-galic. lokaln. 200	198.—	200.—
państwowych 200 zł. per ult.	853.90	854.40
południowej 200 per ultimo	75.—	75.75
węgier. galicji. f. 200 zł.	211.—	213.50

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Gal. karpac. haft. towars. 500 kor.	—	—
Anstr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	167.55	168.05
Praskiego Tow. żelazn. przem. 200	749.—	751.—
Schodnica 500 kor.	685.—	680.—
Tureckie zarz. tytoniow. 500 fr. per ult.	190.—	191.—
Trifail tow. kop. węgla 70 zł.	168.50	169.50

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilla) 5 zł.	6.70	7.10
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	199.50	200.10
Clary 40 zł. mk.	61.—	62.—
Tow. śeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	165.—	175.—
Pożyczka m. Insubruku 20 zł.	90.—	81.—
Losy m. Krakowa 20 zł.	27.50	28.—
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	28.75	28.—
fen 40 zł.	62.25	62.25
Pałfy 40 zł. mk.	—	—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	19.40	20.40
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	10.75	11.—
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	27.25	28.25
Salm 40 zł. mk.	82.—	82.50
Pożyczka m. Galaburga 20 zł.	28.—	20.—
St. Genois 40 zł. mk.	80.20	81.—

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł.	51.—	55.—
m. Tryestu 100 zł. jak. 4 1/2%	165.—	—
m. 50 zł. 4%	73.—	—
Waldstelska 20 zł. mk.	60.—	—

Waluty.

Dukat cesarski	6.69	6.71
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—	—
20-frankówka	9.53 1/2	9.54 1/2
20-markówka	11.76	11.80
Rosyjski półimperyal	—	—
Niemieckie banknoty za 100 marek	58.82 1/2	58.87 1/2
Włoskie banknoty za 100 lir.	44.07 1/2	44.17 1/2
10 funtów sterlingów	120.10	120.80
Ruble (za 100 rs.)	127.85 1/2	128.—

Berlin, dnia 16 września:

Drobne ogłoszenia.

BASEN

wspaniale
urządzone, zo-
stał otwarty
nawo w Za-
kładzie kąpie-
lowym sw. Anny
(Akademicka 10). Kąpiel z bie-
lizną 25 centów, w abonamen-
cie 20 ct. Dla pań od godz.
9—1/2 w południe. — Lekcyi
pływania udziela egzaminowany
nauczyciel. 2343

Olin najnowszy i najlep-
szy środek przeciw
plukom poleca **O. T. Win-
ckiera Syn**, Lwów, Rynek
1. 28. 2

**Tow. produkcyjne
i handlowe
w Łańcucie**

odszczególnione na powsze-
chnej wystawie krajowej w r.
1894 we Lwowie medalem zło-
tym — poleca
na sezon jesienno i zio-
mowy po możliwie najniż-
szych cenach.

**Wyroby z czystej wełny
owczej**

wykonane na warsztatach rę-
cznych w krajowej szkole su-
kiennej w Rakszawie (pod
Łańcutem), jak: sukna, lodeny,
materce czesankowe i t. p. Ko-
cyki flanelowe w różnych de-
senach do nakrycia łóżek, ko-
ce na konie, wózki itp.
Sukna z wełny wielbłądziej
lub owczej na bundy do po-
dróży.

GOTOWE BUNDY.
Próbki sukien na żądanie
wysyłamy oplatnie.
Dyrekcya.

Józef Schuster

wyłączny skład i pracownia
kolder i materaców
Lwów, Kopernika 1. 5.

Ponieważ w wielu sklepach
sprzedają koldry i materace,
jak moje wyroby, oświadczam,
że tu we Lwowie nie robię
dla żadnego sklepu i sprzedaję
własnego wyrobu koldry i ma-
terace tylko u siebie w własnym
sklepie, ul. Kopernika 1. 5.

Koldry duże i na wełnie
owczej od zł. 3-50 w każdej
cenie do 14 zł. Koldry atlaso-
we jedwabne duże i na wełnie
owczej od 10-50 zł. począwszy.
Materace czyste wiosienne
od zł. 12-50 w każdej cenie do
30 zł. **Poduszki** wiosienne
i z pierza, prześcieradła, po-
szewki i t. p.

Kto więc na zimę potrzebuje
dobrą ciepłą koldrę lub mate-
rac, otrzyma takowe najtaniej
wprost w mojej pracowni we
Lwowie, ul. Kopernika 1. 5,
pod firmą **Józef Schuster.**

Lwów, ul. św. Szymona.
HAFTY zaczęte, kanwy,
bawełny, włóczki, jedwabie,
batyst na kwiaty, tasiemki,
igły, grzebienie, woda kolon-
ska, mydełka — poleca **He-
lena Jaworska.** 2918

Winogrona w 5-cio kil.
paczkach, oplatnie za za-
liczką stołowe 2 zł. 10 ct., ku-
racyjne słodkie, wielkie 2 zł.
30 ct., sliwki 1 zł. 10 ct. **Leb-
hart, Beregszasz 42, Węgry.**
3101

Pokój frontowy na I. piętrze
przy ul. Ziłłonej 1. 9, za-
raz do wynajęcia. 3097

Spółnika lub spółniczkę po-
szukuje z kapitałem 800
zł. dla powiększenia dobrze się
rentującego interesu. Bli-
szej wiadomości udzieli z grze-
czności handel p. Kleina, ulica
Sapiehy 41. 3096

2000 koron dam zaraz za
wyrobienie posady
tutej prywatnej lub krajowej.
Humnielec poczta Szezerzec,
St. K. Dwór. 3083

Fabryka Augusta Schumanna
i Syna, poszukuje kores-
pondenta dla polskiej i nie-
mieckiej korespondencyi i do
prowadzenia ksiąg fabrycznych.
Tylko pisemne oferty wraz z po-
daniem dotychczasowego za-
trudnienia. 3084

W majątku Okno, po-
czta, stacya telegraficzna
i kolejowa Grzymałów w Ga-
licyi są na sprzedaż po niskich
cenach psy myśliwskie le-
gawie, prawdziwie irlandzkie se-
tery czystej krwi i Retrievery,
oraz jamniki, charty w różnym
wieku. Na iaskawe zgłoszenia
bliższych wyjaśnień udzieli Dy-
rekcya dóbr. 3091

**Dywany perskie i portye-
ry** prawdziwe (starożytne)
sprzedaje, kupuje i wypożycza,
jakoteż przyjmuje na przechowa-
nie. Skład dywanów, Lwów
ul. Sykstuska 1. 6. — Ulgi
w spłatach wedle umowy. Na
żądanie wysyłamy nasze bo-
gato ilustrowane cenniki darmo
i oplatnie. 2955

Młyn wodno-parowy

najnowszej konstrukcyi, elek-
trycznie oświetlony, z wałami
porcelanowymi i stalowymi,
stacya kolei w miejscu, sześć
kilometrów od Rzeszowa, przy
gościńcu murowanym, mogący
zemiść na dobę 100—120 mtr.
jest do wydzierżawienia, ewen-
tualnie do sprzedania. Zgłosze-
nia przyjmuje Zarząd dóbr
Boguchwa, poczta w miejscu.

Osoby dobrze obznajomione
z tutejszymi sto-
sunkami handlowymi, mogą pil-
ną i wytrwałą pracą być swój
zapewnić, początkowo rezy-
gując się mały dochód. Oferty z naj-
lepszymi poleceniami przyjmuje
Agencya dzienników, Pasaż
Hausmana pod „A. B. 100“.

Przy Janowskiej do sprze-
dania dom z ogrodem, ra-
zem 756 sążni. Wiadomość ul.
Krasickich 14, dozorca wskaze.
3011

Powozy, wózki i tarantasy
zabawne, nowe, jakoteż uży-
wane, poleca **M. Nass**, Lwów
Szpitalna 28, po cenach konku-
rencyjnych, gwarantując za-
jakość. 3012

Panna z dobrego domu
znajdzie miejsce
praktykantki w składzie płó-
cien korczyńskich we Lwowie,
Akademicka 2. 3013

Lwów.

Państwowo-egzaminowana na-
uczycielka gry na fortepianie,
uczennica profesora Epsteina
z konserwatorium we Wiedniu,
udziela lekcye. — Wiadomość
w pensionacie Fr. Dittner, ul.
Chorążczyzna 1. 4 między go-
dziną 11—1. 3042

Poszukuje inteligentną,
rodowitą Francuzkę, ka-
tolicką, do konwersacyi w go-
dzinach popołudniowych, dla
dorastającej panienki. Zgło-
szenia z podaniem ukończonych
szkół oraz i dotychczasowego
zajęcia, pod lit. „J. W.“ w biu-
rze p. Ploha. 3023

3 pokoje z kuchnią, ulica
Bernsteina 8, od 1 pa-
ździernika. 3044

Dla właścicieli lasów!

Poszukuję dzierżawy tartaku
w okolicy lasów szpilkowych.
W razie potrzeby sam tartak
wybuduję. Bliższe wiadomości
pod „Tartak“ post-rest. Lwów.

Nowy wózek pocztowy
jednokonnny z fabryki Li-
ckendorfa we Lwowie jest ta-
nio do sprzedania. Zgłoszenia
do Emalii Riedlowej w Bali-
grodzie. Także kasa ogni-
otrawa. 3070

Zielona 30 5 pokoi za 42
zł. i 2 pokoi z kuchnią
i przynależnościami za 18 zł.
do wynajęcia. Duży ogród i pię-
kne podwórze. 3099

Różne mieszkania są do wy-
najęcia ul. Św. Wojciecha
liczba 9. 8094

Sklep połączony z trafiką
w dobrym miejscu z po-
wodu stosunków rodzinnych do
sprzedania. Wiadomość w kan-
torze „Słowa Polskiego“ w pa-
sazu Hausmana. 3005

Prosięta Yorkshire

z dużej rasy, szybko rosnące po-
szukam odznaczonych pierw-
szą nagrodą, na wystawach
i jarmarkach rozpiodników, są
do sprzedania w chlewni Zar-
szyskiej. Cena 2-miesięcznego
knuurka 22 zł., loszki 17 zł loco
stacya Zarszyn. 3093

Kupię kolejkę, szyny i
wózki. Oleskow, Łyczak-
ów 1. 32. 3075

5 pokoi z nyzą, kuchnią
i przynależnościami od 1
Listopada do najęcia. Akade-
micka 1. 11, II p. (Kamienica
prof. dr. Macheka). 3063

**Lekey języka angi-
elskiego,** zbiorowo lub
pojedynczo, pragnie udzielać
Polak, z uniwersyteckim wy-
kształceniem, świeżo przybyły
z Ameryki po długim tamże
pobytku. Wynagrodzenie umiar-
kowane. Adres: „Słowo Pol-
skie“, Lessons. 3064

Urząd pocztowy Prze-
worsk przyjmie zaraz na
stałe rutynowanego ekspedy-
tora. 3069

Znaleziono zegarek dam-
ski czarny z monogramem
i łańcuszkiem na Wysokim
Zamku. Bliższa wiadomość pl.
Bernardynski 1. 11, I. p. od 1
do 8 popołudniu. 3067

Akademik rutynowany,
mogący przygotować
uczni do klas gimnazjalnych,
zgłosić się może dwór Kontu-
chy, poczta w miejscu. (3071

Notaryusz w Janowie po-
szukuje biegłego pisarza,
obznajomionego z księgami
gruntowymi. 2058

Sprzedaj koni

przez licytację ze stadnin **G. Dwernickiego i A. Sadowskiego** odbędzie się dnia **8. Października**
nowego stylu w **Zawalu** na Podolu Rosyjskiem.

Sprzedaje się około 50 sztuk koni rasy arabskiej
i anglo-arabskiej, w tej liczbie 5 ogierów zdolnych do
chowu i 12 matek. — **Najbliższa stacya kolei**
Czortków, skąd kołmi przez Skalę. — Adres pocztowy
i telegraficzny: Skala — Sadowski. 3015

Wystawa ogólna

wschodnich i innych obcych i krajowych dywa-
nów, portyer, firanek
i chodników otwarta
przez cały dzień, w noc
zaś przy elektrycznym o-
świetleniu. Wstęp wolny.
Zdumiewająco tanie ce-
ny są na wszystkich to-
warach dokładnie uwi-
doznione. Ulgi w spłatach
wedle umowy. Upraszają się
każdego, kto coś zakupi
pragnie, by wśród obej-
rzań tą wystawę. **Na pro-
winę cenniki darmo**
i oplatnie. Listy adre-
sować należy:

Skład dywanów
„**AU LOUVRE**“
LWÓW, ulica SYKSTUSKA liczbą 6, (pasaż Hausmana).

Majątek ziemski

oddalony 7 kilometrów od Tarnopola o obszarze 1570 morgów,
w szczególności 1.050 morgów roli, łąk i ogrodów, reszta
lasu niskopiennego, z gorzelnią, młynem, stawem i bardzo
pięknym dworem, tudzież niezbędnymi budynkami gospodar-
skimi, jest z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższą wiadomość udzieli adwokat dr. Schmidt w Tar-
nopolu. Pośrednictwo wykluczone. 3052

**Fabryka kapeluszy**

pod firmą

Antoni Kafka

prezident A. Kożelouzek

Lwów, **Halicka 4** (obok Katedry)

poleca

na sezon terazniejszy

Kapeluszy i Cylindry

własnego wyrobu w różnych
modnych kolorach i fasonach
po najtańszych cenach, również
kapeluszy z fabryki c. k. Nad-
wornych dostawców **P. C. Ha-
biga** w Wiedniu, we wszy-
stkich modnych fasonach i ko-
lorach, kapelusze 5 zł., cylin-
dry zaś całkiem lekkie po 9 zł.
Chapeau-Claque atlasowe od
5—8 zł. Czapki sportowe i zi-
mowe, damskie, męskie i dzie-
cinne, wielki wybór kaloszy
rosyjskich, bucików fileowych,
oraz butów fileowych do polo-
wania. **Cenniki gratis i**
franco. 2928
Lwów, Biuro „Impressa“.

Papier

listowy z winie-
ta Mickiewicza,
50 arkuszyków,
50 kopert w ka-
setkach za 80 ct. można na-
być w lokalu Towarzystwa
„Szkoly ludowej“. Rynek 1. 10,
pierwsze piętro. 707

Do sprzedania z wolnej ręki

w okolicy Bochni majątek ziemski, przy szosie, 18 kilome-
trów od kolei, obejmujący przeszło 700 morgów przestrzeni,
z tego gruntów ornych przeszło 400, łąk przeszło 200 mor-
gów, znakomitej gleby. Budynki mieszkalne i gospodarcze
w zupełnie dobrym stanie, bogaty ogród owocowy. Cena z in-
wentarzem i tegoroczną krestencją: 220.000 zł. wa. Przy hi-
potece 4-procentowa pożyczka około 100.000 zł. amortyzacyjna.
Bliższe szczegóły dla P. T. interesentów w biurze adwokata
Dr. A. L. Serafińskiego w Bochni. Pośrednicy wykluczeni. (3061

Spółka STOLARZY lwowskich

Lwów, plac Bernardyński 1. 17

poleca swój od roku 1854 istniejący

skład mebli

obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salo-
nów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych,
oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.
Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapi-
cerstwa wchodzące przyjmuje **po cenach najprzystęp-
niejszych** ręką za spieszne, gustowne i wedle zlece-
nia dokładne wykonanie. 2946

Im deutschen Pensionate

Fl. v. DITTNERAufnahme von Pensionärinnen u. Schülerinnen
bis 1 October.Einschreibungen täglich vom 11—5 Uhr.
Chorążczyzna nr. 4. 3059

Na życzenie Pp. Restauratorów, tudzież aby PT. Kon-
sumentom podać źródła, gdzie można dostać tylko naszego
marcowego piwa, podajemy poniżej spis lokalów, w których
jest na składzie wyłącznie tylko najlepsze

Piwo Marcowe

z naszych browarów:

Bumann Nathana Synowie, Ruska 18.
Blassberg Szymon, Kamińskiego 1.
Bukalski Władysław, Szopytyckich 50.
Danilewicz J., Podzamcze dworzec.
Einhorn M., Gródecka 18.
Faff Antoni, Gródecka 58.
Fleischmann M., Żółkiewska.
Flieg Józef, Jagiellońska 22.
Fried Jakób, Rynek 13.
Fuchset, Łyczakowska 11.
Garfunkel Ozyasz, Sykstuska 2.
Graf F., Karola Ludwika 33.
Guttmann Ch., pl. Gołuchowskich 4.
Heller Jakób, Sobieskiego 24.
Herold Antoni, Sykstuska 14.
Jellin Markus, Żółkiewska 3.
Kalter Szymon, Ruska 10.
Katz Mayer, Rejtana 9.
Kohn Kalman, pl. Gołuchowskich 10.
Kraus Szymon, Szpitalna 20.
Landes Ch. Skarbowska 4.
Landes Jakób, Halicka 9

Lityński S., Czarneckiego 8.
Löwenheek J., Trybunalska 4.
Eopacynski Wojciech, Gródecka 79.
Mergel H., Rynek 19.
Piepes B., Wałowa 11.
Probst W., Sobieskiego 8.
Reich S., Rynek 6.
Reichenstein M., Żółkiewska 29.
Reinbach P., pl. Gołuchowskich 14.
Rudolf, Ogród Jezuicki.
Rudziński A., Dworzec główny.
Schapiro S., Rynek 26.
Spiegel Moryc, Żółkiewska 14.
Stoff S., Sobieskiego 26.
Techinger J., Słoneczna 17.
Tenenbaum W., Karola Ludwika 39.
Tomicki R., Łyczaków, Hotel de Laus.
Töpfer Naftali, Trybunalska 12.
Wang M., Sobieskiego 14.
Wixel Max i Syn, Ormiańska 5.
Zehngut L., Karola Ludwika 25.

2723

Nasze FLASZKOWE PIWO marcowe

utrzymują na składzie oprócz restauracyi

także następujące handle:

Atlas M. L., Rynek 1. 45.
Bayer Karol, plac Maryacki 1. 9.
Balas Michał, ul. Kazimierzowska 1. 41.
Bodnar Jan, ul. Akademicka 1. 22.
Czarnecki Fr., ul. Łyczakowska 1. 17.
Dobrowolski Jan, Kawiarnia, ul. Krakowska 8.
Górski Zygmunt, ul. Krasickich 1. 7.
Jankowski Jan, ul. Halicka 1. 10.
Kitschales Norbert, ul. Kurkowa 1. 1.
Kozłowski Władysław, ul. Gródecka 1. 79.
Królikiewicz J. i **Kuczek** A., ulica Krakow-
ska 1. 11.
Langner Andrzej, Rynek 1. 9.
Lödl Stan., ul. Leona Sapiehy 1. 25.
Mańczukowski Władysław, ul. Długosza 1. 23.
Mayer Henryk, ul. Łyczakowska 1. 1.
Markiewicz Stan., Rynek 1. 42.
Michalik W., ul. Gródecka 1. 50.
Milchert Bron., ul. Wałowa 1. 11.
Mund Jakób, plac Akademicki 1. 2.
Muszyński Jan, Rynek 1. 40.
Narodna Torhwa, Rynek 1. 36.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 1. 4.
Pietrzycki E., ul. Pańska 1. 17.
Prokasz Józef, ul. Łyczakowska 1. 52.
Sadłowski J., plac Kapitulny 1. 3.
Selzer J., ul. Kopernika 1. 10.
Sprecher J. Synowie, ul. Kopernika 1. 9.
Szkowron Albert, plac Maryacki 1. 7.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego 1. 2.
Zadurawicz Z. i Spółka, ul. Akademicka 1. 6.
Zyczynski Leonard, ul. św. Mikołaja 1. 15.

**Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.**

WODA LWOWSKA

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem WODA LWOWSKA jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek.

Flakon 80 centów i 1 złr. 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Halińska 1. 11., Kraków: Sukienice 1. 20., Czerwińskie: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 11.

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze piśmo dla kobiet wraz z dodatkiem powieściowym i krojami kwartalnie 90 ct., rocznie 3 zł. 60 ct. Prenumeratorowie razni otrzymują wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „Mód paryskich“ Lwów, Łyczakowska 27. 805

Numerów okazów na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Cognac

Maison Fondée en 1847
Lucien Foucauld & Co
COGNAC.
Generalny zastępca:
A. P. Schulz, Lwów.
Sprzedają detalicznie:
Albert Szkowron, Lwów.

Alfa-Separator

kompletne
urządzenia mleczarni.
Sławne w całym świecie
centryfugi mleczarskie
Alfa-Laval
Konwie transportowe
ALFA
najnowszej konstrukcji
z blachy stalowej.
ALFA-SEPARATOR
WIEN
1. Schwarzenbergstr. 3.
Mieczarnia w ruchu na
wystawie jubileuszowej.

Ośm pokoi

na pierwszym piętrze, naprzeciw ogrodu miejskiego, przy ul. Mickiewicza nr. 26, zaraz do najęcia. 3053

Ważne dla Szkół!

Lakier matowy do tablic,
Farbę czerwoną do linii,
Gąbki do tablic,
Atrament szkolny,
Wszystkie farby i przybory do malowania i rysowania.
polecają najtaniej
Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska 4.
obok Cukierni WP. Grossa.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Pora na zakupno!

Węży parcianych do sikawek
Węży gumowych ssących,
Konewek do gaszenia ognia,
Sikawki „Hydronety“ itp. itp.
polecają najtaniej

Friedrich i Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 4.
obok Cukierni Wgo Grossa.

Ważne dla ogrodników i rolników.

Siny kamień

wypróbowany proszek
do
bajcowania
chemika DUPUYA
poleca
po najumiarkowańszych cenach

Wolf Czopp

Lwów, ul. Żółkiewska 2.
Najstarszy galicyjski skład
farb, pokostów i lakierów.

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we
wszystkich krajach 2724

inżynier K. Ossowski

Międzynarodowe biuro patentowe
w Berlinie W., Potsdamerstr. 3.

Nowości w futrzanych towarach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach, po zadziwiająco niskich cenach

Maison de Nouveautés
Madame Bertha Fiedler
Lwów, plac Kapitulny 1. 3.

Tylko 48 ct. za kilo

wyborowe winogrona kuracyjne w koszach pięciokilowych 3066

Musiałowicz & Janik, Lwów.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Toeffer, Trybunalska 12.
Władysław Bukalski, Szeptyckiego.
Wilhelm Cellerin, Wałowa 9.
Józef Erlich, kawiarnia teatralna.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellman, Kazimierzowska.
Antoni Herold, Sykstuska 14.
Józef Jankowski, Halińska.
Adolf Kraus, Skarbowska 9.
August Kostkiewicz, Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, Gródecka.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, Krakowska 7.
Jakob Löwenheik, Trybunalska 4.
Michał Landes, Skarbowska 4.
Jakób Landes, Halińska.
Karol Przybylski, Teatralna 13.
S. Reich, Rynek 5.
M. Pomarańcz, Rynek 7.
Max Rothberg, Gródecka.
Antoni Rudziński, rest. kol.
Abraham Rothberg, Kazimierzowska.
Herman Salzberg, Kołataja.
Osiar Schwarzer, Gródecka.
D. Sonnenschein, róg Gródeckiej i Solarni.
Szulim Stoff, Sobieskiego.
S. E. Tenzer, p. Chorażczyzny.
Teofil Teichman, Dominikańska.
Jan Wąży, Czarneckiego.
K. Wollisch, Gródecka.
H. Zimmet, Kazimierzowska.
Leonard Życzynski, Zyblikiewicza.
S. Zukerman, Leona Sapiehy.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozyasa Wixla i Syna ulica Bogusławskiego 1. 12.
Telefon Nr. 6. 2102

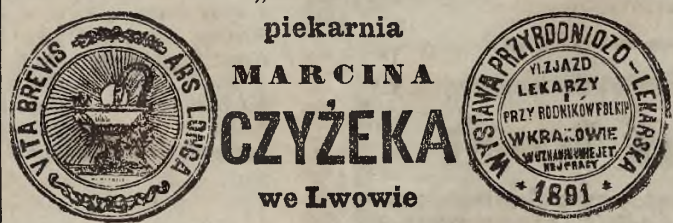
Skład piwa fiaskowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w piśmie lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Szanownym P. T. Kuracyuszom powróciwszy z wód

poleca
takie same sucharki, jakie dostaje się w Karlsbadzie
na „ALTE WIESE“



jakoteż pieczywo krajowe i zagraniczne chleb Grahama i chleb żytny specjalnie wyrabiany.
Sklepy: Rynek 27, — ul. Jagiellońska 6, — pl. Akademicki 2, — Kazimierzowska 17. 3057



Pasaz-Hausmana
I. Lwowskie 3098

„PHOTO-PLASTICON“

W tym tygodniu jest do widzenia:

GENEWA
i pałac s. p. cesarzowej
Elżbiety na wyspie Korfu.

Wstęp 10 ct.

Karol Jaworski

we Lwowie, Batorskiego 1. 20.

poleca skład i pracownię
OBUWIA damskiego, męskiego i dla dzieci
po cenach umiarkowanych.

Z prowincyi wystarczy jeden zużyty trzewik.

Do PARYŻA wyjechała

M. Topolnicka

Lwów, plac Maryacki 1. 10. 3082

W dobach Wysockich

będzie w mieście pażdzierniku 75—80 centnarów **KARPI** do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Wysock, p. Surochów. 3100

WINO i KONIAK z PALESTYNY
Spółka komandytowa „Karmel“

WE LWOWIE

pasaz Hausmana 1. 7. Telefon nr. 378.

Wyłączna w całej Galicji sprzedaż prawdziwych win naturalnych i leczniczych, tudzież prawdziwego koniaku leczniczego z kolonii w Palestynie.

Wina i koniak z kolonii palestyńskich zyskały już znakomitą sławę z powodu smaku, woni i prawdziwości, uznane zostały przez wybitnych lekarzy, jako prawdziwe naturalne i lecznicze.

Spółka ręczy za prawdziwość swych win i koniaku.

Spółka sprzedaje swe wina i koniak tylko we fiaskach oryginalnych, należy zatem, ażeby uniknąć nieporozumień i oszustw, żądać tylko wina i koniaku spółki „Karmel“.

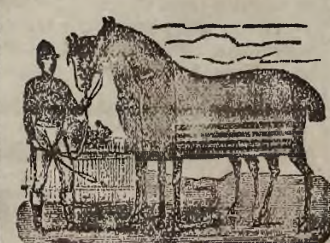
Wina i koniak „Karmelu“ mimo swej dobroci i poręcznej czystości nie dochodzą nawet połowy ceny podobnych gatunków francuskich i hiszpańskich.

Cenniki i świadectwa na żądanie wysyła się nieoplatnie.

Przy przesyłkach pieniężnych i listach dodać należy: do rąk „P. S. Melzera“.

3080

Do P. T. właścicieli koni!



Jeżeli Wielmożny Pan zamierza dobre i tanie derę na konie kupić, zechce Wielmożny Pan udać się do składu dywanów „Au Louvre“, Lwów, Sykstuska 1. 6. Tamże znajdzie Wielmożny Pan ogromny wybór der po zdumiewająco niskich cenach. — Na prowincję wysyłamy na żądanie nasze bogato ilustrowane cenniki gratis i franco. 2959

Wystawmy na żądanie nasze bogato ilustrowane cenniki gratis i franco.

15—50% zaoszczędzenie gazu

stosownie do ciśnienia, bez zmniejszenia siły świetlnej i z zapewnieniem dłuższej wytrzymałości cylindrów i ciał żarzących przy świetle żarowym, gwarantuje wszystkim potrzebującym gazu

Inżynier M. KNIĘŻAUREK

Cieplice (Teplitz) Kirchengasse 4, obecnie we Lwowie, ul. Łyczakowska 15.

Przy zaprowadzeniu jego opatentowanych t. zw. Membran regulatorów ciśnienia gazu, które umieszczone tuż za gazometrem, wywierają stałe ciśnienie na wszystkie płomienie tym gazometrem objęte, nawet jeżeli przy zupełnem otwarciu kurka płoną wszystkie lub tylko jeden płomień.

W Niemczech i Austro-Węgrach urządziłem te moje regulatory w przeszło 4.000 zakładach, państwowych, miastowych i wielkich prywatnych i wszędzie przez fachowych techników uznane zostały za najlepsze na tem polu. 3081

We Lwowie funkcyonują te regulatory:

W drukarni Zakładu nar. im. Ossolińskich, w lazienkach św. Anny, w aptece Mikolascha, w kawiarni centralnej, w hotelu europejskim Szkowrona, w hotelu i restauracji p. Stadtmüllera, w restauracji pp. Musiałowicza & Janika, w restauracji p. Bajera, w restauracji p. Naftuły Töpfera, w restauracji p. Webera, w restauracji hotelu warszawskiego p. Bauma, w lokalnościach „Gwiazdy“.



Magazyn futer P. Czapczyńskiego

we Lwowie, ul. Jagiellońska 12. 2728

poleca we wszystkich rodzajach futra podróżne i miastowe, również skóry wierzchy do futer itd. — Cenniki ilustrowane na żądanie franco.

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł 2 krotka dost. do domu zł. 1-80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 18 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct. 4

miesięcznie 1 10 1-85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2

Dotychczasowe doniesienia redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 4
oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażozyny 1. 12.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Pogrzeb zwłok cesarzowej Elżbiety.

Fizyognomia miasta.

Wiedeń, 17 września. Obraz, jaki przedstawia Wiedeń w tej chwili, jest jedyny w swoim rodzaju. Byłby też niezrozumiałym, gdyby nie nadzwyczajne okoliczności, wśród których zginęła cesarzowa. Bo poza wspaniałością żałobnego obrzędu, należącej pogrzebowi zwłok monarszych, czuje się wszędzie coś nierównie głębiej wzruszającego. Nie ciekawość i powierzchowna tylko żałoba prze nieprzejrzane fale ludzkie w serce Wiednia; wisi nad rezydencją jak gdyby brzemienne łzami i jękiem atmosfera, do której miliony serc dorzuciły po cząstecce.

Wszyscy pozostają jeszcze pod wrażeniem bezprzykładnie potwornej zbrodni; bardziej nawet od lojalności, w danym wypadku wyższej nad wszelkie podejrzenia, obrażone nią zostały uczucia czysto ludzkie i to jest właśnie powód, dlaczego cesarzowa Elżbieta ma pogrzeb, jakiego podobnego nie miała żaden z głów koronowanych. Nad jej trumną staje groza i żalem przejęta ludzkość, którą genewski zamach zadrasnął w najświętszych uczuciach.

Wiedeń przybrał zupełnie odmienną od zwykłej fizygnomii. W ciągu ubiegłego tygodnia stał się gwarnej, wesołej stolicy, przebytkiem smutku i powszechnej żałoby, a od dwóch dni jest zbiorowiskiem przedstawicieli wszystkich niemal ludów cywilizowanych. Przedewszystkiem zaś ludy monarchii są reprezentowane nie tylko oficjalnie, lecz także przez liczne rzesze osób prywatnych, przybyłych dla wzięcia udziału w pogrzebie. Między innymi zjechało bardzo wiele osób z Galicji i Bukowiny.

Żałobny nastrój wszędzie uderza. Żałobne dekoracje na każdym kroku przypominają tragedję, która wstrząsnęła całym światem. Maszty, które tak niedawno jeszcze służyły do oświetlenia radosnego obchodu rocznicy cesarskiej, teraz całe owinięte w krepe, czarnymi powiewają sztandarami.

Od wczesnego rana cały Wiedeń wylęgił na ulice, obudzeni głuchymi dźwiękami dzwonów. Około południa poczęto zamykać sklepy. Jedynie handlowców pracują dalej z całym wysiłkiem, aby podołać zamówieniom. Jako charakterystyczny szczegół, godzi się zanotować, że w słynnym z bogactwa kwiatów Wiedniu zabrakło ich zupełnie, tak, że musiano je sprowadzać z miast okolicznych.

Od południa ruch w środku miasta, na ringach w okolicy Burgu przybiera niebawem rozmianę. Niemal wszyscy jawią się w czarnych strojach, kobiety przeważnie ze spuszczonej czarni wiewiórki. Pomimo, że tłumy są tak liczne, iż zdają się jedną zbitą masą — gwar tylko przysłuszony, z pod kuru głuchy odgłos bębnow, rozbrzmiewa w powietrzu. Powaga chwili zamyka wszystkim porządek wzorowy. Nadzwyczajne środki ostrożności, zarządzone przez władze bezpieczeństwa, są się zbyteczne. Natomiast przypuszczać należy, że w otwartym ratuszowym dziedzińcu było dużo do czyściszenia, ścisł bowiem niesłychany.

Wojsko tylko z nadludzkim wysileniem opiera się naporowi tłumów, by utrzymać szpalery, środkami których przejeżdżają co chwila ekwipaże, wiozące obcych władców, przedstawicieli rządu, członków deputacyi itd.

Ogółem pełni służbę 7 1/4 batalionów i 4 szwadrony. Piechotę powołano z pułków 4, 25, 61, 64, 84. Szpalery wyciągnięto od placu Michala przez Schwibbogen, plac Józefa, ulicę Augustynów do placu Albrechta, zamykając przytem Spiegelgasse do Glückgasse, jakoteż całą Führichgasse.

Dalej ciągnie się szpalera przez ul. Tegethofa i opasuje cały Neu-Markt, na którym ustawiono w rozrzuconej linii batalion pułku Hoch u. Deutschmeister.

Kawaleria i jedna kompania Hoch u. Deutschmeister stoi na placu Franciszka.

Wiedeń, 17 września. (Godz. 2). Ruch na ulicach potęguje się głośnie. Pojazdy dworskie i ekwipaże prywatne przywożą z dworców coraz to nowe deputacje w najrozmaitszych strojach i uniformach. Cały Wiedeń w żałobie. Kto żyje nosi żałobę.

Widok Ringstrasse zwłaszcza w okolicy Burgu sprawia wprost imponujące wrażenie.

W t. zw. Schweizerhof ścisł niebezpieczny. Towarzystwo ratunkowe musiało już kilkakrotnie udzielać pomocy, zwłaszcza kobietom, które mdleją w natłoku.

Na ulicach koło Burgu i tych, które ma posuwać się orszak pogrzebowy już teraz przejść niepodobna. Tłumy ludzi stoją tu już od godz. 12, co chwila przybywają nowi. Co to będzie podczas samego pogrzebu?

Na t. zw. „Neumarkt“, gdzie się znajduje kościół Kapucynów i gdzie pochód cały stanie oczekiwany przez wszystkie deputacje, wszystkie okna domów po bajecznych cenach powynajmowano. Płacą po 100 zł. i więcej od osoby.

W i e n i e.

Wiedeń, 17 września. Jeden z najwspanialszych wieńców złożono na trumnie ces. Elżbiety w imieniu młodej królowej holenderskiej. Uwity z samych mirtów, róż białych i lilij.

Niektóre wieńce są tak olbrzymie, że po 4 ludzi musi go dźwigać.

Przybycie cesarza Wilhelma.

Wiedeń, 17 września. Dziś o godzinie 1 z południa przybył do Wiednia cesarz niemiecki Wilhelm. Na dworcu kolei północnej oczekiwał go i serdecznie powitał cesarz Franciszek Józef. Potem obaj w otwartym powozie przyjechali do Burgu, witani owacyjnie przez tłumy publiczności, zalegające Praterstrasse i Ringstrasse.

Wiedeń, 17 września. O przyjęciu cesarza Wilhelma na dworcu donoszą: Cesarz Franciszek Józef przybył na dworzec kolei północnej po godz. 1/2 do 1 w towarzystwie generalnego adjutanta hr. Paara. Miał na sobie mundur pruskiego pułku gwardyi. Na powitanie swego monarchy stawili się tam również kanclerz niemiecki hr. Hohenlohe, ambasador hr. Eulenburg i prezydent kolei północnej margr. Palovici.

Cesarz Franciszek Józef rozmawiał przez czas dłuższy w poczekalni z hr. Hohenlohem i hr. Eulenburgiem, poczem wyszedł na peron. Punktualnie o godz. 1 przybył zapowiadany pociąg.

Cesarz Wilhelm wyskoczył natychmiast z wagonu, uściśnął i ucałował kilkakrotnie cesarza austriackiego. Powitanie było bardzo rzewne. Franciszek Józef miał łzy w oczach.

Obaj monarchowie rozmawiali z sobą parę minut, następnie Wilhelm powitał hr. Hohenlohego, poczem cesarzowie razem wsiedli do otwartego powozu i pojechali do Burgu.

W towarzystwie cesarza Wilhelma przybyli do Wiednia także sekretarz stanu Buelow, generalny adjutant cesarski Hahnke i dyrektor kancelaryi gabinetowej Lucanus.

Pochód.

Wiedeń, 17 wrz. Punktualnie z uderzeniem g. 4 ozwały się wszystkie dzwony stolicy. Odsłaniają się głowy, serca uderzają silniej... Tu i ówdzie przerywa ciszę głośniejsze westchnienie, płacz nawet; w oczach łzy się kręją...

Pogrzeb się rozpoczął.

Trumnę ze zwłokami ś. p. cesarzowej podnieśli kamerdynerzy i lokaje dworscy z katafalku i po ponownem pobłogosławieniu zwłok, przenieśli na znajdujący się w t. zw. dziedzińcu szwajcarskim karawan.

Przed trumną postępują dwaj nadworni komisarze, słudzy kaplicy dworskiej z wieńcem, dwaj dworscy kapelani i dworski proboszcz burgowy z jarzaczem świecami, wreszcie dworski starszy komisarz.

Bepośrednio za trumną, okoloną z prawa i z lewa przez paziów z płonącymi pochodniami woskowymi, sześciu łuczników, sześciu węgierskich lejbgwardzystów, ośmiu trabantów i ośmiu konnych gwardzystów z komendantem — postępuje pochylony żałobą dwór śp. cesarzowej, wielki ochmistrz dworu monarchini, obaj szambelanowie, w. ochmistrz i oraz obie damy pałacowe.

Na wiadomość o zbliżeniu się konduktu spieszą wszyscy do nawy kościelnej, by zająć przeznaczone dla nich miejsca.

Na placu przed kościołem ustawili się generałowie pozasłużbowi oraz sztabowcy i wyżsi wojskowi.

Tutaj także zajęły miejsca deputacje krajów i miast, między innymi deputacya posłów galicyjskich pod przewodnictwem marszałka Badeniego i deputacya m. Lwowa pod przewodnictwem prezydenta Małachowskiego.

Na każdym stopniu powozu stoją lokaje dworscy.

Za powozem idą w dalszym ciągu: lokaje dworscy parami, oddziały piechoty gwardyi przybożnej pieszej i konnej, trabant gwardyjski konno — wszyscy pod dowództwem oficera.

Teraz wylania się olbrzymi, w ośm koni zaprzężony, kirem przystrojony karawan. Trumna ginie prawie w powodzi prześlicznych wieńców kwiatowych.

Po każdej stronie karawanu postępują 4 lokaje dworscy oraz czterej paziowie z płonącymi świecami woskowymi; towarzyszyło im sześciu łuczników i ośmiu trabantów lejbgwardyi z prawej strony, a sześciu węgierskich gwardzystów i ośmiu konnych gwardzystów z lewej.

W dalszym ciągu widać oddziały łuczników oraz królewskiej węgierskiej lejbgwardyi konno.

Pochód zamykają: kompania piechoty i szwadron kawalerii.

W kościele OO. Kapucynów.

W kościele OO. Kapucynów, który całkowicie obito wewnątrz kirem, zebrał się wśród tego, gdy pochód doń zdążył, cały dwór monarszy.

Następnie pojawili się tu oprócz cesarza i jego córek: arcyksiężna wdowa Stefania, arcyksiężęta i arcyksiężęce dzieci ś. p. Karola Ludwika Franciszka Ferdynanda, Otto z żoną Maryą Józefą, Ferdynand Karol, Marya Anuncjata, Elżbieta Amalia, wdowa po Karolu Ludwiku, Marya Teresa, brat cesarza Ludwik Wiktor, dalej Ferdynand w. ks. tokański, Alicya w. ks. tokańska i synowie jej Leopold Ferdynand, Józef Ferdynand, Piotr Ferdynand, Henryk Ferdynand, następnie wdowa po Karolu Salvatore Marya Immakulata, dzieci jej Leopold Salvatore z żoną Blanką, Franciszek Salvatore z żoną Maryą Waleryą i Marya Raineria, dalej Ludwik Salvatore, Elżbieta, wdowa po Karolu Ferdynandzie, synowie jej Fryderyk z żoną Izabelą i córką Maryą Krystyną oraz Karol Stefan z żoną Maryą Teresą, Eugeniusz, potem arcyks. Józef z żoną Klotyldą i synem Józefem Augustem, wreszcie synowie arcyks. Rainera Ernest i Rainer z żoną Maryą.

Z obcych monarchów i książąt udzielnych przybyli: cesarz niemiecki, król saski, król rumuński, król serbski, książę regent bawarski, następca tronu włoski ks. Neapolu, grecki następca tronu, wielki książę rosyjski Aleksy, bawarscy książęta Leopold, Gizela i Jerzy, Marya Teresa Wirtemberska, Marya hanowerska, książę Mikołaj Wirtemberski, z Bawaryi książęta Karol Teodor, Elżbieta i Marya, Marya Józefa i Ludwik, księstwo Parmy, ks. Siegfried i Krzysztof bawarski, książę sasko-koburski, wielcy książęta badeński, oldenburski i sasko-wejmarski, Krystyan ks. szlezwicko-holsztyński, książę Ferdynand bułgarski, wielki książę Meklemburg Strelitz i Hohenzollern, książę sasko-altenburski, Albert ks. belgijski, książęta Sachsen-Coburg-Gotha Filip, Leopold, August i Ludwik, książę następca tronu czarnogórski, książę Reuss, książęta Schaumburg-Lippe Wilhelm i Albrecht, książę d'Alençon.

W dalszym ciągu pochodu postępują: pluton kawalerii; lokaj dworski na koniu; dwukonny powóz dworski z dworskim starszym komisarzem, następnie drugi powóz na cztery osoby z kamerdynerami, dalej znowu szwadron kawalerii, dalej zaś lokaj dworski i komisarz dworu, obaj konno, trzy sześciokonne powozy dworskie z obydwoma szambelanami, ochmistrzynią śp. cesarzowej, z obydwoma damami pałacowymi oraz wielkim ochmistrem śp. cesarzowej.

Na wieczny spoczynek.

Wiedeń, 17 września. Teraz nastąpił uroczysty akt pogłosławienia zwłok, który wywarł w czarnej przybranych kościele tak wzruszające i rzewne wrażenie, że lzy cisnęły się do oczu każdego świadka tej smutnej nad wszelki wyraz chwili.

Po pokropieniu zwłok, śpiewacy kapeli dworskiej odśpiewali „Liberę“, poczem kamerdynerzy i lokaje dworscy wzięli trumnę i wśród modłów żałobnych, przy oświetleniu pochodni, trzymany przez OO. Kapucynów, ponieśli do krypty.

Przed trumną szedł pontyfikanctwem z asystującym duchowieństwem, tuż za trumną postępował cesarz, a za cesarzem najwyższy ochmistrz dworu wraz ze sztabem, najwyższy ochmistrz s. p. cesarzowej i obaj podkomorzowie.

W krypcie nastąpiło ostatnie pokropienie. Po ukończeniu modlitw oddał najwyższy ochmistrz dworu gwardyanowi kościoła OO. Kapucynów klucz od trumny s. p. cesarzowej, polecając smiertelne szczątki monarchini jego pieczy.

Wyszedłszy z krypty, opuścił cesarz kościół, a wkrótce potem opróżniła się cała świątynia.

Cesarz.

Wiedeń, 17 września. Z chwilą gdy cesarz austriacki z niemieckim weszli do kościoła, powstali z miejsc swoich obcy monarchowie i przedstawiciele państw. Na prośbę ces. Franciszka Józefa cesarz Wilhelm poszedł pierwszy naprzód, a za nim cesarz austriacki, za obu monarchami szli następcy tronu włoski, król saski Albert, książę regent bawarski Luitpold, król rumuński Karol, król serbski Aleksander, następnie inni książęta i następcy panujących, a dopiero na samym końcu prawie Ferdynand ks. bułgarski.

W drugiej grupie szli arcyksiężęta, a arcyksiężne parami w ciężkiej żałobie. Z pierwszej parze Gizela z Waleryą.

Przed ołtarzem pierwszy ukląkł cesarz niemiecki Wilhelm, po czem Franciszek Józef i wszyscy inni.

Arcyksiężne głośno płakały, cesarz je uspokajał.

Gdy trumnę wniesiono do kościoła, nastąpiła prawdziwie grobowa cisza.

Cesarz, który dotąd był jakby pogrążony w zadumie, nagle spojrzał ku trumnie i zapatrzył w zwłoki swej małżonki, stał jak zakamieniały. Po chwili wybuchnął płaczem i ręką lzy ocierał.

Podczas odprawiania modlitw i poświęcenia zwłok, monarcha stał ciągle, jak wryty, wpatrzony w trumnę.

Po poświęceniu zwłok, trumnę wśród płonących pochodni zniesiono do podziemnego grobowca. Udał się tam za nią tylko cesarz Franciszek Józef wraz z ochmistrzami dworu, nikt inny z gości żałobnych, ani z rodziny nie miał tam przystępu.

Po kilkudziesięciominutowym pobycie w podziemiach cesarz powrócił, poczem w tym samym porządku, jak przedtem wszyscy opuścili kościół Kapucynów.

Dalsze szczegóły.

Wiedeń, 17 września. W uzupełnieniu poprzednich wiadomości donoszę: Na placu Neumarkt ustawione były wszystkie deputacje, dla których nie starczyło miejsca w kościele. Między innymi deputacje Izby magnatów i Sejmu węgierskiego, tak samo deputacje austriackiego parlamentu, wszystkich krajów i miast. Wśród deputacji obywatelstwa galicyjskiego widziano także byłego prezydenta ministrów Kazimierza hr. Badeniego.

Kilka minut po godz. 4 wszyscy obcy monarchowie i specjaliści zastępcy (między nimi zastępca papieża nuncjusz Tagliani i generał zastępujący prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej Faure) przybyli t. zw. ulicą Kłasztorną, bocznym wejściem do kościoła Kapucynów. W ostatnim powozie jechał cesarz Franciszek Józef z cesarzem Wilhelmem. Gdy powóz stanął, wysiadł najpierw Franciszek Józef a za nim Wilhelm i udali się do kościoła, na oczekiwanie przybycia zwłok.

O godz. 4½ rydwan żałobny zatrzymał się przed kościołem. Wśród stłumionych odgłosów trąbek i werbla bębnow, podniesiono trumnę z rydwanu, równocześnie zaś ozwały się dzwony wszystkich kościołów wiedeńskich.

Kraków, 17 września. O godzinie 4 popołudniu równocześnie z pogrzebem wiedeńskim odbyła się tu piękna manifestacja żałobna. Rozkładał się Zygmunta na Wawelu, a za chwilę zawtórowały mu dzwony wszystkich świątyń krakowskich. Na wszystkich ulicach miasta zapłonęły latarnie, czarna owinięta gazą. Wszystkie sklepy pozamykano. Praca wszędzie ustała. Publiczność w świątecznych strojach zapełniła kościoły, modląc się za duszę cesarzowej.

Wiedeń, 17 września. Cesarz przyjął dziś o godz. 8¼ na 11 króla serbskiego Aleksandra na kondolencyjnej audyencji. Wieczorem dziś król serbski wyjedzie do Baden-Baden.

Wszystkie członkowie gabinetu węgierskiego, którzy dziś rano przybyli, złożyli na trumnie cesarzowej wieniec o godz. 12 w południe.

Pierwotnie jak donieśliśmy, na trumnie cesarzowej był napis łaciński „*Elizabetta imperatrix Austriae*“. Na reklamację Węgrów jednak napis ten usunięto i zastąpiono go nowym, który opiewa: „*Elizabetta, imperatrix Austriae et regina Hungariae*“.

Budapeszt, 17 września. Składki na pogrzeb cesarzowej Elżbiety dosięgły już sumy 200.000 zlr. Jeden z pierwszych nadesłał 1.000 zlr. arcyksiążę Ludwik Wiktor.

Z wszystkich prawie miast węgierskich donoszą o powstających najrozmaitszych fundacjach im. cesarzowej Elżbiety.

Genewa, 17 września. Mieszczanstwo genewskie zamierza postawić pomnik s. p. cesarzowej Elżbiety na miejscu, na którym monarchini została zamordowaną.

Cetynia, 17 września. Z rozkazu ks. Nikity wszystkie sklepy w Cetynii dziś popołudniu z powodu pogrzebu cesarzowej Elżbiety były pozamykane.

Żałoba we Lwowie.

W chwili, kiedy w Wiedniu ruszył kondukt żałobny, o godzinie czwartej popołudniu, wszystkie dzwony kościelne naszej stolicy ponurem zabrzmiały echem. Po całym Lwowie odbijały się żałobne tony, przypominając każdemu, że w tej chwili „na wieczny czas“ żegnają monarchinię.

Na ulicach miasta ruch niesłychany. Zdawało się, że te tłumy, tłoczące się nawzajem, oczekują czegoś, patrzą za czemś — niecierpliwość na każdej wybita twarzy, jakgdyby pogrzeb miał się odbyć tu, u nas, we Lwowie.

Wszystkie kościoły pootwierane dla pobożnych, chcących w nich zasiać ostatnie modły.

Sklepy pozamykane — nadawały miastu wyglądu uroczystego. Latarnie miejskie i prywatne nawet, okryte kirem gorzały matowym blaskiem.

W oknach wystawowych Pieleckiego, Güttlera, Lewickiego i innych wśród zieleni kwiatów na tle żałobnem ustawiono biusty cesarzowej.

W zwykłych warunkach biusty te zwracałyby tylko zwykłą uwagę przechodni, dziś zaś zatrzymywały się przed nimi tłumy i snuły refleksy na temat życia cesarzowej i strasznej katastrofy, jaka spotkała ją, a z nią i całe państwo.

W ciągu tej godziny, od 4 do 5 popołudniu — Lwów cały w prawdziwej pogrążony był żałobie.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Kraków, 17 września. Grono nauczycieli tegoż żeńskiego seminarium nauczycielskiego czyni starania o otwarcie seminarium prywatnego.

W tym celu udala się dziś deputacja do wiceprezydenta miasta, który przyrzekł poparcie. Na razie, zanim z ministerstwa oświaty nadejdzie odpowiedź, urządzony będzie kurs przygotowawczy do egzaminu dojrzałości i do przyszłego drugiego kursu w pensjonacie pani Rehfeldowej.

Warszawa, 17 września. W poniedziałek przyjedzie tu minister sprawiedliwości Murawiew.

Pod przewodnictwem radcy stanu Kowalewskiego odbyło się posiedzenie przeszło 50 przemysłowców i fabrykantów w sprawie obesłania wystawy paryskiej.

W Łodzi zawiąże się w tym celu osobny komitet.

Łódź, 17 września. Onegdaj otwarto tu nroczyście 7-klasową szkołę handlową. W akcie tym uczestniczył dyrektor departamentu handlu i przemysłu radca Kowalewski.

Wiedeń, 17 września. *Polit. Corresp.* donosi z Rzymu, że rząd włoski zamierza dać inicjatywę w sprawie zwołania międzynarodowego kongresu dla zwalczania anarchizmu.

Wiedeń, 17 września. *Pol. Corr.* zaprzecza na podstawie autentycznych informacji, jakoby planowany był zamach na następcę tronu włoskiego, Wiktora Emanuela.

Pismo to jednak stwierdza, że poczynione zostały bardzo sprężyste środki ostrożności. Aresztowania, któreby miało bezpośrednio związek z przejazdem królewicza nie dokonano. Przytrzymanie anarchisty, szweca Adolfa Tizzi'ego, o którym doniesiono telegraficznie, nie nastąpiło na stacji Veit w Karyntyi, lecz w Genewie i to już dnia 14 b. m., a więc nie pozostaje w bezpośrednim związku z podróżą królewicza.

Celowiec, 17 września. Nie tutaj dotychczas nie wiadomo o tem, jakoby w miejscowości St. Veit nastąpiło aresztowanie jakiegoś włoskiego anarchisty.

Gennetines, 17 września. W odpowiedzi na toast generała dywizji Negri'era, prezydent Faure podziękował księciu Connaught za jego obecność na manewrach i wyraził życzenia pomyślności dla królowej Wiktorii. Dalej podziękował także innym oficerom zagranicznym za ich obecność na manewrach, które w jak najlepszym świetle pokazały techniczne wykształcenie, sprawność i dyscyplinę, oraz zapał żołnierzy. Przemijające doświadczenia zawiązały tylko silniej węzeł między narodem a jego armią.

Berlin, 17 września. Wczoraj odbyło się zgromadzenie tutejszych anarchistów przy udziale około 500 osób. Omawiano manifest pokojowy cara Mikołaja, twierdząc, że nie należy przywiązywać do niego żadnej wagi. O zamachu genewskim żaden z mówców nie wspomniał.

Berlin, 17 września. Koszykarz Hobeitel skazany za zbrodnię przeciw moralności, miał się rozwieść z żoną. Onegdaj w nocy strzelił do śpiącej

żony i potem do siebie, ale, że natychmiast padł trupem.

Vigo, 17 września. Wczoraj po południu zebrał się wielki tłum przed domem generała Torala i zażądał, aby natychmiast wysadzono na łód hiszpańskich żołnierzy, którzy powrócili z placu boju.

Tłum udał się następnie do portu. Widok wysiadających na ląd żołnierzy, ubranych nędznie i zmierzowanych, wywołał wśród zebranych jeszcze większe oburzenie przeciw Toralowi, który tymczasem udał się był na pokład okrętu „Leon XIII“. Tłum zwrócił się ku temu okrętowi i prawie przez pół godziny obrzucał go kamieniami. Spokój zdołano przywrócić dopiero wieczorem.

Petersburg, 17 września. Telegraficznie donoszą tu z Chabarówki, że książę Henryk pruski odbył wraz z oficerami niemieckimi i rosyjskimi pięciodniową wycieczkę myśliwską. Dnia 25 sierpnia (st. st.) rosyjskie wojsko gościło u siebie pruskich żołnierzy, przyczem ks. Henryk, który pojawił się na uczcie, wznosił okrzyk na cześć cara Mikołaja, na co odpowiedział jeden z najstarszych rosyjskich oficerów okrzykiem na cześć cesarza niemieckiego i ks. Henryka i toastował na przyjaźń rosyjskiej i niemieckiej armii i floty.

Następnego dnia rosyjscy żołnierze byli gośćmi niemieckich na pokładzie okrętu „Deutschland“.

Petersburg, 17 września. Skarb państwa rozpoczął budowę trzech nowych fabryk koło Petersburga dla potrzeb monopolu wódeczanego.

Pewien tutejszy wybitny fabrykant zwrócił się do zarządu miejskiego z prośbą o pozwolenie wybudowania dla jego fabryki domu dziesięciopiętrowego. Będzie to najwyższy dom w Petersburgu, 30 sążni wysoki. Budowa trwać ma dwa lata.

Przybył tu z Helsingfortu inżynier Parwajnen, w celu wyjednania od zarządu miejskiego pozwolenia na urządzenie kolei nadpowietrznej na tych ulicach Petersburga, których szerokość nie nadaje się do innej konnej komunikacji. System tej kolei Parwajnen sam wynalazł i stara się o patent na lat 20.

Konstantynopol, 17 września. Jak słychać, miał ambasador turecki w Petersburgu otrzymać polecenie, aby na orędzie carskie w sprawie rozbrojenia odpowiedział, iż Porta musi dalej uzupełniać swe uzbrojenie. Utrzymywanie obecnej siły zbrojnej służy do zabezpieczenia *status quo*. Porta gotowa jest wziąć udział w konferencji, chce jednak wprzód znać jej program.

Waszyngton, 17 września. Z urzędowej strony oświadcza, że komisja pokojowa, która udaje się do Paryża, wyposażona jest w zupełną instrukcję, co do sposobu rokowań, jaki postanowiono podczas wyczerpujących narad w ciągu ostatnich dwóch dni.

Otóż podczas rokowań w Paryżu ma komisja już z góry oświadczyć, że odstąpienie w czemkolwiek od postawionych przez Stany Zjednoczone Ameryki żądań jest niedopuszczalne.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 17 września. Dzienniki stwierdzają jednomyślnie, że minister sprawiedliwości jest stanowczo zdecydowany przedłożyć Radzie ministrów wniosek o utworzenie komisji, któraby się miała zająć rewizją procesu Dreyfusa.

Obiega jednocześnie pogłoska, że ministrowie Tillaye i Marnojouls zamierzają przyłączyć się do dymisji ministra wojny Zurlindena, wskutek czego wytworzyłyby się ogólne przesilenie ministerjalne.

Paryż, 17 września. Rada ministrów upoważniła dziś ministra Sarriena, ażeby zwołał istniejącą w łonie ministerstwa sprawiedliwości komisję w sprawie rewizji procesu Dreyfusa.

Paryż, 17 września. Uchwała Rady ministrów, że ma się zebrać komisja w ministerstwie sprawiedliwości dla rewizji procesu Dreyfusa, oznacza, że faktycznie rewizja procesu została uchwalona.

Ustawa francuska taką jedynie procedurę rewizyjną przepisuje. Posiedzenie tej komisji, zwołane na poniedziałek, jest tylko formalnością. Komisja ma postawić wniosek, aby akta odesłano do Trybunału kasacyjnego.

Rewizja została przeto na dzisiejszej Radzie ministrów zdecydowana.

Z tego powodu słychać też, że minister wojny Zurlinden podał się już do dymisji. Zurlinden wyszedł z posiedzenia przed zakończeniem obrad.

Donoszą też, że pani Dreyfus pozwolono telegraficznie zawiadomić męża o uchwaleniu rewizji procesu.

Spodziewają się również, że pociągnięty będzie do odpowiedzialności były minister wojny Mercier.

Przed gmachem Elizejskim zgromadziło się dziś wiele osób. Gdy Brisson wychodził, powitano go sympatycznymi okrzykami. Niektórzy jednak wołali „Proces Dreyfusa“.

Paryż, 17 września. *Echo de Paris* omawiając sprawę aresztowania jednego z oficerów francuskich, zaznacza, że tym wojskowym jest obecnie na wschodzie Francji stacyonowany pułkownik, który podczas procesu Dreyfusa przedłożył sędziom akta nie zakomunikowane wcale obroncy eks. kapitanu. Na podstawie tych dokumentów nastąpić miało sąszenie Dreyfusa.

Do Monopolu tytoniowego.

Sądząc, że za pośrednictwem dziennika najłatwiej może prośba do zarządu monopolu tytoniowego trafić i odnieść skutek, upraszam szan. Redakcję o pomieszczenie następujących uwag.

Niezawodnie każdemu „palaczowi“ zdarza się to spostrzedz, że małe paczki tytoniowe t. zw. „trzy-nastka“, „siedemnastka“ i inne bardzo często bywają przez nierzetelnych trafikantów „nadbierane“. Mają one posiadać urzędowo przepisaną wagę 25 gr. Dla każdego to jasne, że trudno i od samego monopolu wymagać, by każda paczka odpowiadała zupełnie ściśle tej wadze. Trudno jednak nie uskarżać się, gdy paczka waży tylko 20 i mniej gramów, chociaż w takich razach bywa zwykle wilgotna, jakby z wody wyciągnięta.

O ile mi wiadomo, już próbowali śmielsi użalać się, przedkładając odpowiednim władzom *corpus delicti*, zanadto na wadze zredukowane. Jednak odprawiano ich zawsze z kwitkiem, dla braku dowodów! I w istocie tu trudno. Winne jest temu „urzędowe zamknięcie“ paczek, które jest tak prymitywne, że prymitywniejsze wymyśleć się nie da. Kto zechce, może bardzo łatwo, na poczekaniu, wszystkich tytoń z paczki wyjąć i zastąpić go jakąkolwiek trawą, lub gorszym tytoniem, bez pozostawienia żadnego śladu „naruszenia zamknięcia urzędowego“. Wystarczy w tym celu posłużyć się lekko nad lampą lub świecą ogrzanym nożem, dla otwarcia i zamknięcia napowrót „pieczęci“ smółkowej.

Jest to bardzo wygodne i dla nierzetelnych trafikantów — i dla monopolu — bo z jego zachowania się wobec interesu konsumentów trudno inaczej sądzić. Trafikant, obligowany o nadebranie, powołuje się na to, że „zamknięcie urzędowe“ nienaruszone i zarzuca monopolowi, że niedbałe paczki niepełnił. Monopol oczywiście musi się z tem zgodzić, iż ostatecznie pomyłka przy napełnianiu nie jest wykluczona; ale niedoważającej paczki tytoniu za pełną wymienić nie może, bo dopierożby wyszedł „jak Zabłocki na mydle“ gdyby taki proceder wprowadził. Kończy się zatem zawsze na kieszeni konsumenta.

Czyż trudno temu zapobiedz i ochronić konsumenta? Wszak tu by wystarczyło zupełnie wprowadzenie prostego zamknięcia opaskowego czyli t. zw. banderoli, jakoteż innego materiału do klejenia w miejsce sławetnej „smółki“.

Usunięcie tej ostatniej byłoby wielce pożądane z innego jeszcze względu. Ów materiał smółkowy nadzwyczaj kruchy, a znajdujący się w kilku miejscach opakowania, bardzo łatwo może się domięszać w okruszynach do tytoniu przy użyciu. Skutkiem zaś tego bywają owe znane palaczom tytoniu „niespodzianki“ użycia „papierosa ze smółką“.

To zdaje się wystarcza do uzasadnienia prośby pod adresem Monopolu tytoniowego, aby on zechciał usunąć, zaznaczam niedogodności przez zarządzenie bardzo drobnej i wcale nie kosztownej reformy w sposobie opakowania małych paczek tytoniu. J. Tuleja.

Czas odnowić przedpłatę.

Warunki przedpłaty w nagłówku.

Prosimy o wyraźne wypisywanie **na-nariska i pocztę.**

Dotychczasowi prenumeratorzy bardzo nam ułatwiają wysyłkę, jeżeli na przekazach **na-nariskę adresy opaskowe.**

KRONIKA.

Nasz fejleton. Z końcem b. m. rozpoczynamy **nasz** najnowszej, umyślnie dla nas napisanej powieści współczesnej w 3 częściach pt. „Świtać zaczyna“, **autor** Józefa Maskoffa, znakomitego autora głośniejszych „Tamten“. Kto zaprenumeruje **Słowo Polskie** od 1 października, otrzyma bezpłatnie początek tej powieści.

O Polsce. Bardzo szerokie kręgi dziejowe zatoczył p. L. Zajączkowski w swej wczorajszej pogadance politycznej w lwowskim Kole Literackim.

Prelegent wspominał na wstępie o znanej książce Jerzego Brandesa pt. „O Polsce“, która niedawno temu ukazała się na półkach księgarskich.

Brandes — zdaniem p. Zajączkowskiego — nie wniknął w istotę narodowych prądów i kierunków, położył zresztą główny nacisk, na stronę anegdotyczną wypadków.

Dłuższe uwagi poświęcił p. Zajączkowski, stosunkom pod zaborem rosyjskim, scharakteryzowawszy bardzo wyczerpująco to, na którym ścierać się poczęły dążenia ugodowców z partią tak zwanych „nieprzejednanych“.

Z kolei omawiał p. Zajączkowski stosunki austriackie od chwili zaprowadzenia rządów konstytucyjnych i określił stosunek Sejmu galicyjskiego w czasach, gdy moralne przewodnictwo spoczywało w ręku Ziemiańskowskiego do partii centralistów wiedeńskich.

Poczem zastanawiał się p. Z. nad pomyślnym objawem społecznym i kulturalnym, za jaki poczytuje ruch ludowy w Galicyi.

Smutną kartę w historii dzisiejszej Polski odsłonił p. Zajączkowski, charakteryzując zakusy pruskie w Poznańskim.

Nadzieja nasza opiera się tam na masach ludowych, na tej twardej opoce, niedostępnej dotychczas falamo zaciętych germanizatorów.

Wreszcie podniósł prelegent z uznaniem energiczną, świadomą celu i sprężystą działalność społeczno-ekonomiczną w Poznańskim i Prusiech, a zesumowawszy wszystkie objawy życia politycznego pod trzema zaborami, zakończył swoją pogadankę słowami gorącej wiary w lepszą przyszłość.

Liczni słuchacze podziękowali p. Zajączkowskiemu za odczyt oklaskami.

Król rumuński, który — jak wiadomo — bawił ostatnimi dniami w Ragatz, rozmawiał po otrzymaniu wiadomości o katastrofie z jednym z szwajcarskich urzędników policyi. Dawszy wyraz oburzeniu swemu z powodu haniebnego czynu Luccheniego, król powiedział: „Dla Szwajcaryi nie pozostaje obecnie nic innego, jak zmienić swe ustawy, zwłaszcza co do sposobu postępowania z gromadzącymi się pod jej tarczą opiekunów anarchistów. Dla nas (król miał tu snąć na myśl wszystkie ukoronowane głowy) są Zurych i Genewa miastami, których unikać musimy, a nie wiem, czy to dla nich zaszczytne“.

Anarchiści. W Ankonie, jak donoszą z Rzymu, przytrzymano trzech tragarzy portowych w chwili, gdy rozdawali manifesty, wyjaśniające stanowisko anarchizmu wobec zbrodni genewskiej, potępiając ją rzekomo, jako bezcelową.

Dwaj francuscy anarchiści Duez i Roger zostali w Brukseli przytrzymani w chwili, gdy przybijali na murach miasta plakaty, zawierające groźby przeciwko koronowanym głowom i mężom stanu. Obaj mieli przy sobie sztylety.

Włoscy socjaliści, zamieszkali w Szwajcarii, wydali następującą odezwę w języku włoskim:

„Włosi! Stosownie do naszej metody prowadzenia walki, której wstrętny jest wszelki gwałt, czy on z góry czy z dołu pochodzi, czy jest dziełem jakiego związku, czy jednostki — i zważywszy, że osobistość człowieka święta jest i nietykalna i nikt nie ma prawa na nią się targnąć: piętnujemy całą mocą naszej duszy genewskie morderstwo. Przy tem mniej nas zajmuje ten fakt — chociaż nad nim ubolewamy — że sprawca zbrodni tej uznaje się Włochem; bez tego także zawsze zganiłibyśmy taki czyn niedorzeczny i okrutny, który sprawie ludu tylko zaszkodzić a europejskiej reakcyi tylko pożytek przynieść może, niemniej jak jej szpiegom i szpiclom, przebywającym w Szwajcarii a może nie stojącym daleko od impulsywnych lub suggestywnych zamachów. Ściśli socjaliści, a skutkiem tego przekonani, że wielkie ekonomiczne przewroty, przeznaczone na to, aby naruszyć interesy, zwyczajne i tradycyjne wiekowe, nie dadzą się od jednego rzutu urzeczywistnić, lecz tylko długą, wytrwałą, uporczywą pracą każdego dnia i każdej godziny, jesteśmy równocześnie przeciwnikami gwałtu dokonywanego bagnetem, tak samo jak pięścią, nożem lub bombą“.

Takie same głosy potępienia podnoszą się z kół socjalistycznych szwajcarskich.

O dramacie p. Germana „H. K. T.“ wygłosi dziś, 17 bm. o godz. 8 wieczór, pogadankę dr. E. Barwiński w sali bibliotecznej „Kola literackiego“.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ odbył dnia 9 bm. posiedzenie, na którym rozpatrywał następującą sprawę:

Przyjął do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi szkoły polskiej w Białej, z którego wynika, iż do dziś dnia uczęszcza na naukę we wszystkich klasach 358 dzieci płci obojej, z czego na klasę I przypada dzieci 119, na drugą klasę 121, na III 62, a IV 56. Wobec takiego przepełnienia dwóch klas niższych nauka w nich została podzieloną na dwa oddziały, prowadzone przez jednego nauczyciela. Ten niewygodny stan rzeczy wskazuje musi być zmienionym, zarówno bowiem nauczyciele, jak i dziatwa cierpią na tem. Wobec tego uchwalono zamianowanie jeszcze 2 sił nauczycielskich, a mianowicie 1 nauczyciela starszego i 1 nauczycielki młodszej. Na nauczyciela starszego uchwalono powołać p. Rysiewiczza, naucz. z Nowego Targu, do zamianowania nauczycielki upoważniono prezydium.

Uchwalono ryczałt w kwocie 300 zł. na opał oraz inne potrzeby szkolne do rozporządzenia dyrekcyi szkoły bialskiej. Uchwalono poczynić starania o ufundowanie stypendyów dla dziatwy, uczęszczającej do szkoły w Białej. Wreszcie postanowiono zakupić wskazaną przez dyrekcyę szkoły liczbę egzemplarzy książek dla ubogiej dziatwy, na co zebrano zaraz na posiedzeniu zarządu 26 zł.

Uroczystość poświęcenia szkoły w Białej uchwalono odbyć w połowie października. Wreszcie na wniosek p. Brzezowskiego postanowiono zająć się energicznie agitacją, w celu jednania członków Towarzystwu.

Ewidencya katastru. W celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszytych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymania ewidencji, urzędnik pomiarów będzie w lokalu rachiwu map we Lwowie w dniach 1, 3, 4 października b. r.

Walne zgromadzenie Tow. polskiej młodejzły rękodzielników im. Jana Kilińskiego odbędzie się w poniedziałek o 9 bm. g. pół do 8 wieczorem w lokalu własnym (ul. Halicka). Następnie odbędzie się drugie zgromadzenie w środę przy, jakimkolwiek kompiecie.

Kałuż, 16 września. Wczoraj odbyło się posiedzenie zwykłe Wydziału pow., na którym uchwalono z okazji jubileuszu najjaśniejszego pana przedłożyć Radzie pow. wniosek na utworzenie schroniska dla starców i kalek w Kałużu, przeznaczonego dla całego powiatu. Nadto pod wrażeniem wiadomości o zamordowaniu cesarzowej uchwalili wydział przedstawić Radzie powiatowej projekt założenia fundacyi imienia cesarzowej Elżbiety, z których by utrzymywanych było w zakładzie ks. Alberta we Lwowie jeden lub kilku chłopców moralnie zaniedbanych.

Tragedya genewska.

Z Wörishofen donoszą nam: Zaraz po nadojściu wstrząsającej wiadomości, postanowił bawiący tu kardynał, książę arcybiskup pragski, ks. Schönborn, odprawić mszę żałobną za spókoj duszy cesarzowej.

Odbyła się ona we wtorek. Już przed godziną 8 rano kościół miejscowy był przepełniony pobożnymi. Między innymi przybyła znana Lwowu z pobytu w waszem mieście, arcyksiężna Blanca, jakoteż księstwo Henrykowie Bourbon i ks. Bardi z orszakiem, wszyscy poddani austro-węgierscy, kierujący lekarz Baumgartner z rodziną i w. i.

U wstępu do kościoła powitał eminenecję kardynała proboszcz miejscowy; poczem ks. kardynał w asyst. msgr. Baumgartnera przystąpił zaraz do odprawienia mszy świętej. W ciągu nabożeństwa chóór amatorów wykonał śpiewy pobożne. Nabożeństwo zakończono odmówieniem trzech „Ojczenaszów“ i „Zdrowaś Maryo“ za spókoj duszy cesarzowej.

Współczucie miejscowej ludności objawia się tem goręcej, że cesarzowa była księżniczką bawarską.

Wrażenie we Włoszech. Król włoski na pierwszą wiadomość o zamordowaniu ces. Elżbiety zalał się rzewnemi łzami.

Rząd włoski z całą energią zwrócił się przeciw anarchom i zamyśla wywrzeć nacisk na rząd szwajcarski, by ograniczyć prawo przytulku dla anarchistów.

W kołach politycznych panuje konsternacya a przynębienie. Jeden z włoskich mężów stanu na wiadomość o zamachu zawołał: „Ci włoscy mordercy zamordują Włochy i zniszczą nas w oczach świata“.

Współczucie dla ciężko dotkniętej dynastyi habsburskiej jest powszechne.

Pisma przypominają pobyt cesarzowej w Rzymie w r. 1860, jeszcze za rządów papieskich. Cesarzowa przybyła dnia 6 grudnia w towarzystwie swej siostry Maryi Zofii. Dnia 8 grudnia obie do stojno panie były obecne przy zagajeniu koncylium ekumenicznego w Watykanie, poczem nastąpiło przyjęcie u papieża. Cesarzowa zabawiła jeszcze przez święta w Rzymie. Miejscowe towarzystwo urządziło ku jej czci ływy na Via Appia. Około 300 powozów wiozło wtedy uczestników.

Dnia 18 stycznia 1870 powróciła cesarzowa na Ankonę do Austrii.

Przywódcy i członkowie stronnictwa tego wzięli udział w manifestacyi żałobnej i oświadczają stanowczo, że z szeregow swych wyrzucą każdego, kto się do anarchistycznej teoryi przyznaje. Haniebny ten mord będzie miał to bezpośrednie następstwo, że zamierzona inicjatywa celem zniesienia politycznej policyi w Szwajcarii staje się teraz niemożliwą, ponieważ żądanie takie obecnie, pod wrażeniem ostatnich wypadków poparcia nie znajduje. Na dzień 25 października miało się zebrać zgromadzenie delegatów szwajcarskich robotników dla narad i uchwał w tym przedmiocie, obecnie jednak uchwała przychylna jest niemożliwa.

Naoczny świadek części katastrofy p. Preix, opowiada w *Deutsches Volksblatt* co następuje:

Znajdowałem się z żoną na pokładzie statku „Geneve“, którym cesarzowa miała odbyć swą przejażdżkę. Na 5 minut przed odejściem statku obaczyliśmy dwie damy, pospiesznie wchodzące na pomost. Mielśmy to wrażenie, że pomimo pospiechu, już na czas nie zdążą. Zdażyły wszakże. Jedna z nich, przechodząc obok kasy, runęła w omdleniu. Wszyscy byli pewni, że jestto chwilowa niedyspozycja, wywołana pospiesznym chodem, zwłaszcza, że spotkania z Lucchenim nikt nie zauważył. Omdlała, zaniesiono na pierwszy pokład i złożono na jednej z umieszczonych tam ławek drewnianych. Widzieliśmy nadludzkie wysilenia jej towarzyszy, która woda i esencjami z apteczki statku, starała się przywrócić ją do przytomności.

Jakoś na chwilę udało się to: zemdleńie przeszło, dama — jak później dopiero dowiedzieliśmy się: cesarzowa — wymieniła z towarzyszką swą słów kilka. Zaraz jednak omdlała na nowo, a bladość jej twarzy i ręk przechodząca szybko w sinosć, nie dozwalała ani na chwilę wątpli, że życie kończy się. Wtedy to moja żona, zwracając mi uwagę na charakterystyczną fryzurę, wyraziła przypuszczenie, czy też nie jestto cesarzowa austriacka. Zaprzeczyłem stanowczo, pewny, że monarchini bawi w Nauenheim. Statek wśród tego prui już od kwadransa fale jeziora. Ponieważ stan omdlałej damy był coraz bardziej zatrważający, statek zawrócono. Przy pomocy drugiego kapitana zniesiono ją na ląd, poczem statek odbił i z półgodzinnem spóźnieniem dotarł do celu. O tem, co zaszło, nikt nie miał pojęcia. My dowiedzieliśmy się całej prawdy dopiero w Montreux.

Kancelaryę adwokacką, otworzył we Lwowie (ulica Brajerowska 1. 8.) dr. Mieczysław Jabłoński.

Precz z ptaszkami na kapeluszach! Pod takim hasłem wydało tutejsze Towarzystwo ochrony zwierząt odezwę do pań naszych z prośbą, by zmieniając letnie ozdoby swoich kapeluszy z nastaniem pory zimnej, nie przystrajały ich już wypchanymi ptakami, ale i nadal kwiatami. Brzydka to bowiem moda, skutkiem której krocie tysięcy ptaków ginie corocznie na świecie.

Sprostowanie na sprostowanie. Otrzymałmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie w *Słowie Polskim* z 14 września 1898 nr. 219, umieszczenia Szanowna Redakcyja w kronice artykuł pod tyt.: „Od komendy korpusu we Lwowie“ sprostowanie, w którym władza wojskowa usiłuje sprostować fakt zaszły w Kołomyi w dniu 27 sierpnia b. r. pomiędzy mną a p. Wiktorem Spielvoglem, nadporucznikiem 24 pułku piechoty, w ten sposób, że całe to zajście redukuje się do minimum.

Twierdzi komenda korpusu we Lwowie, że na podstawie przeprowadzonego śledztwa (dochodzenia), okazało się, że wiadomość podana w *Słowie Polskim* w dniu 1 b. m. w numerze 207 z Kołomyi, nie odpowiada rzeczywistości.

Dalej, że wypadek cały ograniczył się na tem, że porucznik Wiktor Spielvogel wracając nocą z koncertu w kasynie, dostał się w natłok ludzi i w ciemności nie umyślnie nastąpił nieznajomemu na nogę. Wreszcie, że wszelkie dalsze w powyższej korespondencji przytoczone okoliczności, jak o wyzywaniu, uderzeniu i t. p., są zmyśnione.

Wobec takiego orzeczenia komendy korpusowej we Lwowie, śmiem prosić szanowną Redakcyję w celu wyświeślenia prawdy, o łaskawe umieszczenie w swym szanownym piśmie w myśl § 19 ust. prasowej następującego sprostowania:

ad 1) Nieprawdą jest, jakoby w nocy w dniu 27 sierpnia 1898 było ciemno — przeciwnie była to noc jak dzień jasna, co nietylko miasto Kołomyja poświadczyc może, lecz prawdopodobnie i inne miejscowości były świadkami;

ad 2) Twierdzenie, jakoby p. Wiktor Spielvogel wracając nocą z koncertu w kasynie, dostał się w natłok ludzi i w ciemności nastąpił nie umyślnie nieznajomemu na nogę, jest również nieprawdą, gdyż natłoku ludzi wcale nie było, a trotoar jest dość szeroki, tak, że trzech p. oficerów, między niemi p. Spielvogel, obok mnie swobodnie przeszli. Gdyby mi był p. Spielvogel stanął na nogę, dla samej grzeczności byłbym ustąpił — zdaje mi się jednak, że po krzyżach dotąd się nie chodzi, które widocznie p. Spielvogel wziął za nogę. Prosta pomyłka.

ad 3) Wreszcie twierdzenie komendy, że wszelkie dalsze w powyższej korespondencji przytoczone okoliczności, jak o wyzywaniu, uderzeniu itp., są zmyśnione — jest co najmniej fantazją — gdyż słyszałem wyrazy jak *verfuchte Polaken, Hundseelen* etc. osobście i czulem uderzenie tak silne, że się z trotoaru stoczył (chory człowiek) — nie trzeba więc lepszego dowodu na potwierdzenie brutalnego napadu p. Spielvogla.

Kiedy się p. Spielvogel wykrzyczał i uderzył mnie, tamtych dwóch p. oficerów nie widziałem, a p. Spielvogel poszedł do centralnej kawiarni i chwalił się przed gośćmi, że nabił Polaka a potem żyda, czy odwrotnie, co poświadcza w skardze podani świadkowie. Chcąc się dowiedzieć o nazwisko p. Spielvogla, podszedłem do drzwi kawiarni, a zawoławszy kelnera, kazałem mu p. Jana Stadniczenki wywołać. Zaledwie zbliżył się p. Jan Stadniczenko do drzwi kawiarni, puścił się p. Spielvogel z kawiarni za mną — tak było dwa razy tak dalece, że gdyby nie p. Stadniczenko, który go trochę zmiętył, byłbym padł ofiarą brutalnego napadu ze strony p. Spielvogla.

Dalsze w tej sprawie dowody winy p. Spielvogla są: Wpan Jerzy Jung nadpoborca w Kołomyi, spotkał mnie w towarzystwie p. Władysława Kulczyckiego i w ten sposób do mnie przemówił: wie pan, że źle zrobiłeś, skarżąc p. Spielvogla — jest to spokojny oficer, on by ci panu dał inną satysfakcyę, ogłaszając publicznie przeprosiny, bo coś panu z tego przyjdzie, że jego napędzą — zresztą mówił dalej p. Jung, gdyby p. Spielvogel był wiedział, że pan urzędnik, byłby z pewnością pana nie bił.

Na to ogólnikowo odpowiedziałem mu, że czy urzędnik czy nie, bić nikogo nie wolno.

Z tego wszystkiego okazuje się, że korpusna komenda we Lwowie jest zupełnie mylnie o tem zajściu poinformowana.

Okoliczności tu podane, przysięga stwierdza.

Michał Śwircarski, c. k. kontrolor.

Stanisławów, 16 b. m. (Od nasz. koresp.) Koło męskie Tow. szkoły ludowej, które już w roku zeszłym urządziło kurs dla dorosłych analfabetów, czem dobrze się zapisało w rocznikach Towarzystwa, przystępuje obecnie do zorganizowania takiegoż kursu w Knihylninie — kolonii. Jest to gmina liczna, zamieszkała przez ludność robotniczą, w części zaś przez kolonistów niemieckich. Jest to jakby przedmieście Stanisławowa.

Kurs taki dla analfabetów odda tam szczególnie dobre usługi, obliczony jest bowiem przede wszystkim na ludność zarobkującą, niezamożną, a ta właśnie stanowi przeważną część mieszkańców Knihylnina.

Oprócz tego postanowiło Koło męskie Towarzystwa szkoły ludowej urządzić przy szkole tamtejszej 3-klasowej bibliotekę i czytelną bezpłatną.

Otwarcie kursu dla analfabetów nastąpi tam z d. 1. października br.

(Dr. Y.)

Dla pogorzalców. Komitet obywatelski w Głogowie zawiązany pod protektoratem ministrowej Jędrzejowiczowej, a zostający pod przewodnictwem ks. Klimka wydał następującą odezwę: W Głogowie, obok Rzeszowa, dnia 12 września b. r. wśród silnej spieki i wicheru zgorzało przeszło 120 domów i 50 stodół pełnych zboża. Szkodę oszacowano na 200.000 zł. Prawie 1.000 osób bez dachu i sposobu do życia — błagają o wsparcie. Klęska pożaru dotknęła przeważnie samych chrześcijan. Prosimy o nagłą pomoc, czyn więcej nam ulży, niż potok słów pełnych współczucia. Błogosław Boże ofiarodawcom!

Rawa, 15 września. (Od naszego koresp.) Były starosta tutejszy, dr. Juliusz Szumlański, którego przeniesienie zżąd do namiestnictwa we Lwowie obudziło szczery i głęboki żal ludności całego powiatu — położył był między innemi niemałe zasługi około założenia i rozwoju tutejszej kasy zaliczkowej i oszczędności. Był też gorliwie w niej czynnym jako wiceprezes rady nadzorczej, od założenia kasy w r. 1894 aż do przeniesienia się do Lwowa w r. 1897. W uznaniu tych zasług, rada nadzorcza dnia 4 lutego br. na wniosek p. Zygmunta Stasieniewicza powzięła uchwałę, którą walne zgromadzenie dnia 29 kwietnia br. również jednogłośnie uchwaliło — ażeby ustanowić stypendyum imienia dra Juliana Szumlańskiego o rocznych 60 złr. dla ubogiego syna członka kasy, uczęszczającego do zakładu publicznego na naukę rękodzieła. Obecnie dr. Szumlański nadał to stypendyum Michałowi Pniarkowskiemu z Wierzbiego, który uczyć się będzie stolarstwa w szkole przemysłowej we Lwowie.

Ten sposób uczczenia zasługi, przynosi zaszczyt zarówno temu, kogo tak uczczono, jak i instytucji samej, która tak piękną myśl powzięła i wykonała.

Sąd ludzi cywilizowanych o postępowaniu rządu pruskiego w znanej sprawie zjazdu lekarzy polskich w Poznaniu. *British Med. Journal*, najpopularniejsze pismo lekarskie w Anglii, omawiając zakaz tego zjazdu pisze: „Sprawa w istocie jest zdumiewającą, albowiem tego rodzaju rozporządzenie policyjne przeciwko zebraniu spokojnemu ludzi nauki w celu rozpraw naukowych, przenosi nas o kilka wieków w tył, — członkowie zaś polskiego stowarzyszenia przyrodników i lekarzy zyskują sympatya braci lekarskiej na całym świecie“.

Pył uliczny w wielkich miastach. Już niejednokrotnie badano pył uliczny i udział jego w rozpowszechnianiu chorób zaraźliwych. Przekonano się doświadczenie, że pył uliczny w wielkich miastach zawiera masę drobnoustrojów, które opierają się szczególnie wszelkim wpływom zewnętrznym, tak, że w suchym prochu ulicznym znajdują się żywe bakcyle, które mają doskonale pożywienie w substancjach organicznych i w azocie, znajdujących się w pyłe ulicznym. W tym ostatnim można znaleźć bardzo często różne bakterie chorobotwórcze, a prawie stałe bakterie teżca, ropne, gruźlicze i złośliwego obrzęku. Drobnoustroje te mogą wejść do organizmu zwierząt i ludzi, albo przez bezpośrednie zetknięcie się, albo przez sproszkowanie nieczystości ulicznej i unoszenie się jej w powietrzu w postaci pyłu: ta ostatnia możebność jest bardzo ważna. Zamiatanie ulic wtedy tylko może działać skutecznie na niszczenie tych szkodliwych drobnoustrojów, jeżeli się odbywa nie na sucho, a po uprzednim zwilżeniu ulicy. Polewanie częste ulic wodą uprzedza sproszkowanie brudu ulicznego. Nareszcie polanie jest najlepszym sposobem usuwania nieczystości.

Zmarli:

Antoni Rogala Punicki, emeryt. starosta, honorowy obywatel miast Brzozowa i Sądowej Wiszni, po długiej i ciężkiej słabości zmarł 16 września b. r. przeżywszy 63 lat.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W niedzielę 18 bm. po południu o godzinie 3 1/2 „Małka Szwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gabryeli Zapolskiej.

W niedzielę wieczorem o g. 7 1/2 po raz pierwszy „Belweder“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami przez Bolesławiczą, (polecona do grania przez teatralną komisję konkursową).

W poniedziałek 19 bm. jako w wigilię żałobnych nabożeństw za duszę ś. p. cesarzowej teatr zamknięty.

We wtorek 20 bm. po raz pierwszy „Państwo młodzi“, komedia w trzech aktach Zygmunta Przybylskiego.

Odbywają się próby sceniczne z głosnej sztuki Jerzego Hirschefta pt. „Agnieszka Jordan“, w której tytułową postać odtworzy pani Żelazowska.

Personal operetkowy powraca z Warszawy do Lwowa w środę 21. bm.

Pierwsze przedstawienie operetki odbędzie się w sobotę 24 bm.

„Szkoly“ nr. 37. z 10 bm. zawiera: Odezwa Zarządu głównego. — J. N. Wasung: Częściowe konferencje okręgowe w siedzibach sądów powiatowych. — Fr. Świątek: Statut organizacyjny dla nauki dopełniającej w praktyce szkolnej. — M. Baranowski: Szkoły ludowe w Szwajcaryi. — Wiadomości potoczne. — Rozmaitości.

Zwracamy uwagę osób, zajmujących się szkolnictwem ludowym, a zwłaszcza władz szkolnych, na

artykuł p. Wasunga o częściowych konferencyach. Autor bardzo stanowczo oświadcza się przeciw zaprowadzonym od paru lat konferencyom częściowym, odbywającym się w siedzibach sądów powiatowych, w miejscach dawnych, na które nauczyciele z całego okręgu zjeżdżali się w siedzibie starostwa. Autor twierdzi, że takie konferencje chybają celu, a nauczycieli pozbawiają moralnych korzyści. Sprawa ta warta dokładnego rozpatrzenia i publicznej dyskusji.

„Humorysty“ nr. 72 wyszedł 15 września w Wiedniu.

Theatralia. Nadchodzący sezon teatralny w Pałyżu zapowiada się wedle korespondenta *K. Wares.*, jak następuje:

Opera wielka otwiera go przedstawieniem nowej opery p. t. „Gauthier d'Aquitaine“, z czasów Attyli, Pawła Vidala, do słów Emilia Bergerat i Kamilla Sainte-Croix. Nowością również będzie „Lancelot“ Wiktoryna Joncières'a, do libretta L. Galleta i Edwarda Blau, osnutego na legendzie Tennysona. Z rzeczy dawniejszych wznowione będą: „Józef“ Mehul'a, „Briseis“ Chabrier'a, „Walkyrje“ Wagnera.

Komedia francuska, oprócz wznowień: „Otella“ Szekspira, w opracowaniu Jana Aicarda, „Ludwika XI.“ Kazimierza Delavigne, „Więźów“ Sciribego, „Menechom“ Regnarda, ma w repertuarze wiele nowości: „Struensee“, dramat wierszem Pawła Meurice'a, „Kodyskę“, komedję Brioux'go, „Potok“ Maurycego Donnaya, „Dziecko“ Gustawa Devore, „Don Ruiz“ Parodi'ego.

„Odeon“ ma zacząć od komedii czteroaktowej G. Martina i Lenôtre'a p. t. „Collinette“, dać „Królową Fiammetę“ Katulla Mendesa, dramat wiejski Pouvilleona i Armanda d'Artois p. t. „Antibel“, dramat Richelpina, wznowić „Romans ubogiego młodzieńca“ Oktawa Fouilleta itd.

Sara Bernhard w swoim teatrze Renaissance przygotowuje trzy sztuki rozgłoszonych autorów; są to: „Medea“ Katulla Mendesa, „Cyganka“ Jana Richipina i „Orlik“ Edmunda Rostanda, autora „Cyryana Bergera“, dramat wierszem, osnutym na dziejach syna Napoleona I.

Co do opery komicznej, to mówiono, że zainauguruje ona swój nowy gmach operą Beethovena „Fidelio“, ale teraz zapewniają, że „Manon“ i „Carmen“ pójdą na początek. Z nowości zapowiadają tam operę Masseneta p. t. „Kopciuszka“.

Benjamin Constant już ukończył plan do nowego gmachu opery komicznej.

Z sali sądowej.

Stanisławów, 16 września.

(Osobliwy strzelec).

Przez dwa dni ostatnie obecnej kadencji sądów przysięgłych toczył się tu proces przeciwko niejakiemu Stanisławowi Wölflemu, dozorca lasów kameralnych w Poile. Ów Wölfle, wysłużony podoficer, dawniej leśniczy w dobrach hr. Hompescha, „wprowadził u siebie zwyczaj“ — jak powiada akt oskarżenia — „iż zastawszy w lesie szkodników lasowych na gorącym uczynku, nie starał się ich ująć lub zagrabić, ale urządził za nimi jakby polowania z palną bronią w rękę“.

Wölfle czynił to prawdopodobnie w przystępie zbytku gorliwości służbowej, albo był zdania, że na chłopów nie ma innego lekarstwa. Strzelał też do szkodników lasowych, jak do kaczek. Jednemu przestrzelił wargę, drugiemu nogę, innemu ramię, a celność strzałów jego budziła widocznie taki respekt u chłopów, że go nawet przez kilka lat nie skarżyli do sądu, aż zaszedł wypadek następujący:

W czerwcu r. b. wieczorem, zaszli dwaj włóścianie Iwan Mikulak i Wasyl Stasiuk do lasu skarbowego, ażeby tam narząć trawy. Udało się im to. Zjętą trawę związali w węzełki i uchodzili z lasu, w tem pojawił się Wölfle, uzbrojony w strzelbę i spory kij, którym zwał Mikulaka po głowie i po karku. Mikulak Wölflemu oddał, dotknięty zaś do żywego leśny, że „cham“ śmiał się na niego porwać, zdjął z ramienia strzelbę, zmierzzył i do uciekającego Mikulaka strzelił na odległość 5 do 6 kroków. Mikulak przestrzelony, padł na miejscu, wijąc się w bólesci, a nazajutrz skonał.

Wölfle zgłosił się sam do sądu i został uwięziony, poczem postrzeleni przez niego dawniej włóścianie zgłosili się ze skargami.

Trybunał postawił ławie przysięgłych, odnośnie do liczby wypadków, sześć pytań głównych i jedno dodatkowe.

Z tych jedno zatwierdzili przysięgli większością głosów, a dodatkowe, w kierunku występku nieostrożnego obchodzenia się z bronią, wszystkimi głosami, skutkiem czego Wölfle uznany został winnym i skazany przez trybunał na rok ciężkiego więzienia.

Trybunałowi przewodniczył radca p. Malinowski, zastępował prokuratorę państwa adjunkt sądowy p. R. Zdański, bronił zaś oskarżonego adwokat dr. Bibring.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.